

PODSTAWOWE PROPORCJE planu 5-letniego 1961-1965

Czynnikami, które wyznaczają podstawowe proporcje długofalowego planowania są z jednej strony cele polityki gospodarczej państwa, a z drugiej — warunki obiektywne, w jakich te cele mają być realizowane.

Powszechnie znanymi celami naszej polityki gospodarczej są: rozwój sił wytwórczych kraju zmierzający do zmniejszenia, a na dłuższą metę — do zlikwidowania dystansu dzielącego nas pod względem potencjału gospodarczego i poziomu stopy życiowej od wysoko rozwiniętych krajów Europy, dalszy rozwój budownictwa socjalistycznego oraz zapewnienie Polsce należnego jej miejsca w świecie.

Obiektywne warunki, w jakich cele polityki gospodarczej państwa będą realizowane są dwójakiego rodzaju. Jeden rodzaj to poziom i struktura gospodarki narodowej kraju istniejąca u progu 5-latk i powstała w wyniku realizacji poprzednich planów wieloletnich. Drugi rodzaj, to procesy autonomiczne, tj. takie, które niezależnie od naszej woli występują będąc w toku realizacji planu i które zawarte mogą być w planie tylko w charakterze prognoz. Chodzi tu o przyrost naturalny ludności, wpływ wzrostu dochodów na poziom konsumpcji poszczególnych artykułów, wpływ zmian koniunkturalnych na kapitalistycznych rynkach światowych na sytuację w handlu zagranicznym, a także pewne procesy zachodzące w produkcji rolniczej w warunkach poważnego rozdrobnienia rolnictwa i przy przewadze prywatnej gospodarki chłopskiej. Pewne z tych procesów są jednak w zasięgu ekonomicznego oddziaływania państwa. Wszystkie te czynniki mogą spowodować procesy, do których przystosować się trzeba będzie elastycznie w toku realizacji planu na podstawie bieżących analiz sytuacji gospodarczej.

Warunki obiektywne, w jakich powstaje plan i w jakich będą realizowane cele polityki gospodarczej państwa, ograniczają w poważnym stopniu swobodę planowania i powodują określone konsekwencje w dziedzinie struktury planu. Spośród wymienionych wyżej warunków obiektywnych, istotną rolę odgrywa przyrost ludności i zmiana jej struktury; poważny wzrost w

drugiej połowie planu 5-letniego grupy ludności w wieku zdolnym do pracy, powoduje konieczność stworzenia dodatkowych możliwości zatrudnienia.

Nie bez wpływu na zasadnicze proporcje planu pozostaje też aktualny stan aparatu produkcyjnego. Podstawowa jego część powstała w okresie planu 6-letniego, tj. od 11 do 5 lat temu. Był to okres wielkiej industrializacji, budowy licznych nowych fabryk i zakładów. Dziś fabryki te i zakłady, pracujące w nich maszyny i urządzenia powstałe w owym czasie, liczą 6-12 lat. Mamy jednak wiele starszych zakładów i urządzeń w przemyśle, np. w przemyśle włókienniczym i ślaskim hutnictwie żelaza, w przemyśle cukrowniczym i innych. Powoduje to potrzebę ich rzeczowej odnowy i modernizacji. Równoległe z tym w latach 1961-1965 stojmy przed zadaniem znacznego podniesienia poziomu sił wytwórczych rolnictwa.

Czynnikami ograniczającymi dodatkową swobodę planowania na lata 1961-1965 są: konieczność kontynuacji inwestycji zapoczątkowanych w okresie realizacji minionego planu 5-letniego, szczególne znaczenie, jakie w strukturze konsumpcji ludności posiada spożycie produktów rolnych oraz sytuacja w dziedzinie obrotów handlowych z zagranicą, stanowiąca aktualnie jeden z najtrudniejszych odcinków naszej gospodarki.

Bieżący plan 5-letni trzeba więc rozpatrywać zarówno na tle warunków obiektywnych, określonych przez dotychczasowy rozwój gospodarki, jak i tych procesów o charakterze obiektywnym, których występowanie w toku realizacji planu możemy dzisiaj tylko przewidywać na podstawie mniej czy bardziej doskonałych prognoz. W ustalaniu celu polityki gospodarczej na najbliższe 5-lecie musimy także brać pod uwagę długofalową perspektywę rozwojową i zadania, jakie w związku z tym państwo ludowe sobie stawia.

Plan 5-letni 1961-1965 jest czwartym z kolei wieloletnim planem rozwoju gospodarczego, z uchwalo-

nych przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Plan ten, jak i plany poprzednie, odzwierciedla określony etap rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Odbudowa zniszczonej przez wojnę i okupację gospodarki była pierwszym naszym zadaniem po wyzwoleniu. Wyrazem tego był trzyletni plan odbudowy, który jednak, przychodząc dopiero pod koniec okresu odbudowy, stawiał również poważne zadania rozwojowe. Następnie przyszedł plan 6-letni, który otworzył wielką bitwę o przewyższenie wieloletniego zacofania naszego kraju, o szybką industrializację, o gruntowne przekształcenie gospodarki i społeczeństwa socjalizmu. Smiały i ambitny w swych celach — a inny w ówczesnych warunkach być nie mógł — stawiał wielkie zadania napinające siły wysiłki i możliwości narodu. Wykonany w warunkach szczególnych okoliczności międzynarodowych i wewnętrznych ówczesnego okresu, zmienił w trakcie wykonywania, przy jednoczesnym braku dostatecznych doświadczeń w dziedzinie planowania i kierowania nową socjalistyczną gospodarką, zrodził poważne dysproporcje i trudności. Usunięcie tych dysproporcji i trudności, przygotowanie warunków dla zrównoważonego wzrostu gospodarki narodowej było zadaniem 5-letniego planu na lata 1956-60. Równocześnie celem tego planu było wydane podniesienie stopy życiowej ludności, dając tym samym nowemu etapowi w rozwoju gospodarki nie tylko Polski, ale i innych europejskich krajów socjalistycznych, które należały do wysiłku industrializacji, wymagający wielkich ofiar, mają już poza sobą. W okresie ostatniego planu 5-letniego nastąpiła również stabilizacja tempa rozwojowego gospodarki, osiągniętej na poziomie podobnym jak w Związku Radzieckim i wielu europejskich krajach demokracji ludowej.

Nowy plan 5-letni jest planem zrównoważonego, harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej. Skoro w planie 6-letnim dominowało zadanie jak największej szybkości

rozwoju, nieraz z pominięciem wymogów zachowania równowagi poszczególnych części gospodarki narodowej, skoro w ostatnim planie 5-letnim dominowało zadanie zapewnienia równowagi w gospodarce narodowej, usuwania i uniknięcia dysproporcji, to obecnie warunki dojrzały dla zapewnienia rozwoju zarówno szybkiego, jak i harmonijnego. Stwierdził to już III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, proponując wytyczne dla nowego planu 5-letniego, oparte na założeniu intensywnego, ale i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej.

Nowy plan 5-letni obejmuje pierwsze 5-lecie dwudziestowiecznego okresu, którego linie rozwojowe będą wyrażone w przygotowywanych obecnie w wielu krajach socjalistycznych, a w tym i w Polsce, długofalowych planach perspektywicznych. Plany te skoordynowane na zasadzie międzynarodowego podziału pracy stanowiąc będą podstawę wzrostu produkcji oraz podnoszenia stopy życiowej, wiedzy i kultury ludności. Dla Polski oznacza to nie tylko doświadczenie, ale i poważne prześcignięcie w 1980 roku dziesiętnego poziomu produkcji i spożycia na jednego mieszkańca najbardziej rozwiniętych krajów Europy zachodniej takich, jak np. Niemcy Zachodnie, Francja, a nawet W. Brytania. Plan 5-letni zapewnia tempo rozwojowe i proporcje potrzebne dla osiągnięcia tego perspektywicznego celu, zapoczątkowują on realizację naszych długofalowych zamierzeń.

Tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej i poszczególnych jej dziedzin uściłowano się w ostatnich latach. Plan 5-letni w zasadzie konty-

DOKONCZENIE NA STR. 2

MATERIAŁY-TECHNIKA - BODŹCE

KONRAD WITKOWSKI

W NUMERZE:

SPECJALNY DODATEK POŚWIĘCONY PROBLEMOM SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ — str. I — IV

Kontynuując cykl „Przegląd problematyki gospodarczej regionu”, zamieszczamy dodatek poświęcony problemom społeczno-gospodarczym ziemi koszański. Na czoło poruszanej tematyki wysuwają się zagadnienia ogólnych przesłanek i potrzeb rozwoju gospodarczego i społecznego województwa koszańskiego, gospodarki rolnej (ze szczególnym uwzględnieniem pozycji PGR-ów), zagadnienia gospodarki morskiej i aktywizacji małych miast.

Konrad Witkowski — MATERIAŁY — TECHNIKA — BODŹCE — str. 1

Autor zajmuje się jednym z czołowych problemów bieżącej 5-latk: koniecznością zmniejszenia zużycia materiałów, surowców, paliwa, energii. Artykuł ten, omawiający kierunki i sposoby oszczędzania rzeczowych środków obrotowych, nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia. Będziemy jeszcze doń niejednokrotnie powracać.

Jerzy L. Toeplitz — BADANIA TRZEBA KONTYNUOWAC — str. 3

W poprzednim numerze „Ż. G.” była mowa o problemach, które były przedmiotem III Krajowej Rady Ekonomicznej Przemysłu. Obecnie autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: jaki był plan tej rady?

Maciej Bielecki — KOORDYNACJA CZY CENTRALIZACJA ... — str. 3

Koordinacja czy centralizacja? Czy administracyjne uprzywilejowanie jest słusze? Jak jest miejsce rachunku ekonomicznego? Czy porozumienia branżowe mają być areną „prawa pięści”, czy płaszczyzną współpracy? Takie i podobne pytania stanowią podstawę artykułu omawiającego problemy koordynacji ogólnobranżowej i terenowo-branżowej.

PERSPEKTYWY HANDLU POLSKO-BRITYJSKIEGO — str. 7

Artykuł omawia historyczne i naturalne przesłanki rozwoju polsko-brytyjskiej wymiany handlowej będącej przedmiotem rozmów polskich handlowców z delegacją Londyńskiej Izby Handlowej.

Zużycie surowców, materiałów, paliwa i energii stanowi w naszej gospodarce decydujący element w kosztach wytwarzania. W 1959 r. koszty zużycia materiałów i energii w przemyśle wyniosły ok. 65 proc. ogólnych kosztów produkcji w całym przemyśle państwowym. W wielu przemysłach wskaźniki kosztów materiałów i energii są jeszcze wyższe. Jednym więc z głównych celów polityki gospodarczej powinno być skoncentrowanie wysiłków w kierunku walki o oszczędne zużywanie surowców, materiałów, paliwa i energii. I to nie w formie jednorazowej akcji, lecz stałej, systematycznej pracy. Tym bardziej, że w naszym kraju gospodarowanie materiałami i surowcami ma wszelkie cechy marnotrawstwa. Jedną z przyczyn niewykorzystania planu przyrostu dochodu narodowego w ubiegłym 5-lacie było przekroczenie planowanego poziomu kosztów materiałnych.

ROZMIARY MARNOTRAWSTWA

Niewłaściwą gospodarce materiałową ilustruje fakt, że np. efektywność wykorzystania jednostki metalu w polskim przemyśle przetwórczym jest niższa o 20-30 proc. w stosunku do poziomu osiąganego w ZSRR i w krajach kapitalistycznych Europy Zachodniej. Również znaczna część produkowanych przez nasz przemysł maszynowy i metalowy maszyn i urządzeń ma o 15-20 proc. większy ciężar od analogicznych typów wytwarzanych za granicą, a więc zużywamy na tę produkcję znacznie więcej metalu. Również uzyski otrzymywane w naszych stalowniach i walcowniach są nie zadowalające. I tak np. uzysk gotowych wyrobów walcowanych ze stali surowej (wlewka) już w 1955

r. wynosił w Anglii — 80,4 proc., w NRF — 76,0 proc., a w Polsce w 1955 r. tylko 73,0 proc. i w 1959 r. 73,5 proc. Planuje się zaś, że w latach 1961-1965 wzrośnie ten uzysk do 76,0 proc. Mała efektywność wykorzystania metalu jest częściowo wynikiem zwykłego marnotrawstwa. Świadczy o tym nieproporcjonalnie duże w stosunku do zużycia w kraju stali — uzyski złomu stalowego, kształtujące się na poziomie krajów, w których obecne nasze zużycie stali w przeliczeniu na jednego mieszkańca zostało osiągnięte 30-40 lat temu. Zużywamy więcej węgla na wytworzenie 1 kWh energii elektrycznej niż zagranicą, więcej energii elektrycznej na wyprodukowanie 1 tony karbidu itd.

Również uzyski gotowego produktu z surowca są u nas często niższe niż osiągnięte za granicą, jak np. przy produkcji kwasu siarkowego (met. kontaktowy). W 1959 r. na produkcję 1 tony tego kwasu zużyliśmy 994 kg surowców siarkonowych, w 1965 r. planuje się 960 kg, podczas gdy w ZSRR już obecnie zużywamy 938 kg. Na wyprodukowanie 1 tony amoniaku w 1959 r. zużyliśmy u nas 1910 kg koksu, a w ZSRR — 1820 kg i w NRD 1600 kg.

Nieoszczędna gospodarka surowcami, paliwem i energią, za duże zużycie na jednostkę produktu, a równocześnie za niskie uzyski gotowego produktu z surowca — pogłębiają jeszcze trudności wynikające z nie dość szybkiego tempa rozwoju bazy surowcowej w stosunku do możliwości produkcyjnych przemysłu przetwórczego. O zwiększeniu produkcji wielu wyrobów wytwarzanych przez nasz przemysł decyduje efektywne zużycie materiałów i energii, a nie brak odpowiednich zdolności produkcyjnych. Tak więc oszczędność i racjonalne wykorzystanie surowców i energii — to możliwości pełniejszego wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych, m. in. w przemyśle maszynowym, chemicznym i in.

Pogłębienie oszczędności zwłaszcza takich surowców, materiałów, i

paliw, jak metale nieżelazne, stal, węgiel, drewno, cement, wełna, bawełna i skóry — to również polepszenie naszego bilansu płatniczego w handlu zagranicznym.

GŁÓWNY KIERUNEK — POSTĘP TECHNICZNY

Sprawa oszczędności materiałowych wiąże się z całym kompleksem zagadnień technicznych, organizacyjnych i porządkowych.

Największe efekty w osiągnięciu oszczędności materiałowych można uzyskać poprzez stosowanie postępu technicznego — wprowadzając w zakładach efektywniejsze metody i procesy technologiczne, wdrażając postępy techniczne — organizacyjne, uruchamiając produkcję nowych „oszczędnościowych” asortymentów, zwłaszcza w przemyśle chemicznym i w hutnictwie. I tak np. tylko usprawnienie technologii produkcji blach transformatorowych i zmniejszenie dzięki temu współczynnika ich stratańności o 0,2 Watt/kg może przynieść naszej gospodarce zmniejszenie strat energii elektrycznej o ok. 100 mln kWh i dać oszczędność ok. 80 tys. ton węgla rocznie.

Sprawy postępu technicznego i wybór jego kierunków muszą być w obecnej 5-lacie ściśle związane z pogłębianiem wszelkiego rodzaju oszczędności paliw, energii, surowców i tworzyw. Dotyczy to w szczególności energetyki, hutnictwa, budownictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego, ponieważ w tych właśnie gałęziach istnieje największe pod tym względem możliwości.

W gospodarce paliwowo-energetycznej program działania objąć powinien zarówno racjonalizację procesów spalania węgla i wytwarzania pary, jak również najbardziej oszczędne wykorzystanie paliw — szczególnie koksu oraz pary i energii elektrycznej w procesach tech-

przemysłu, co w skali kraju będzie wynosić 4,1%, podczas gdy inwestycje planu centralnego wyniosła tylko 0,8%. Limity inwestycyjne przewidywane w bieżącej 5-lacie na rozwój naszego przemysłu nie zaspokajają w pełni potrzeb rynku pracy. Jesteśmy tu w trudnej sytuacji. Brak jest większych (rozpoznanych) zasobów surowcowych. Nie można więc na ich bazie budować większych zakładów. W rejonach południowych, ze względu na specyficzne warunki demograficzne, potrzebne są mniejsze zakłady tzw. wolnej lokalizacji, zatrudniające 300-400 pracowników i o takie zabiegamy. Natomiast w rejonach jak: Słupsk, Koszalin, Szczecinek potrzebne są większe zakłady. Są to bowiem stosunkowo duże ośrodki miejskie, dysponujące już dziś, a jeszcze bardziej w przyszłości, nadwyżką siły roboczej.

Pracujemy nad tym, aby przygotować nasze województwo do przyjmowania i realizacji zadań inwestycyjnych. Zorganizowaliśmy Zarząd Budownictwa, organizujemy biura projektowe, przedsiębiorstwa wykonawcze, sprzęt. Bieżący rok i może jeszcze przyszły, będzie dla nas pod tym względem trudny. Sądymy jednak, że uda nam się szybko usunąć objęcie rejonów co do lokalizacji obiektów w naszym regionie, w obawie przed nadmiernym przedłużeniem cyklu inwestycyjnego.

W dalszym ciągu Rozmówca omawia inne dziedziny charakteryzujące ekonomikę województwa koszańskiego: gospodarkę morską i walory wczasowo-uzdrowiskowe regionu. Aktywizacja, rozwój tych dziedzin i ich wpływ na gospodarkę województwa będzie znacznie większy niż dotychczas.

W sumie — kontynuuje tow. Kuligowski — zmienia to model naszej gospodarki o tyle, że będzie można mówić o elementach typu rolniczo-przemysłowego. Na wykształcenie się zdecydowanie rolniczo-przemysłowego profilu gospodarki województwa trzeba jeszcze poczekać.

Wracamy ponownie do spraw rolnictwa, a ściślej biorąc — PGR. Znamy jest trudną sytuację ekonomiczną, organizacyjną i kadrową tych gospodarstw na tym terenie. Jakże są przyczyny tego zjawiska?

— Znam — mówi tow. Kuligowski — rolnictwo ziem zachodnich. Koszańskie rolnictwo było w przeszłości pod względem ekonomiczno-technicznym najsłabsze.

DOKONCZENIE NA STR. 5



Rozmawiamy z I sekretarzem KW PZPR ANTONIM KULIGOWSKIM

nuje tempo, które charakteryzuje ostatnie lata poprzedniego planu 5-letniego. Dochód narodowy wzrósł w ciągu 5-lecia o ok. 40,6 proc., a więc w tempie takim samym jak w ciągu ostatniego pięcioletnia, kiedy wzrósł o 40%. Wzrost produkcji przemysłowej zaplanowany jest na 52 proc. (w latach 1958-60 wykonanie wyniosło 59%), ale zaplanowany był tylko wzrost 49%, produkcji rolniczej na 22%, (a więc o 2% więcej niż w ub. 5-leciu). Osiąganie przy tych wskaźnikach średnioroczne tempo wzrostu (dochód narodowy 7%, produkcja przemysłowa 8,7%, rolnicza 4,1%) odpowiada zarówno założeniom zawartym w 20-letniej perspektywie rozwojowej, jak i — w przybliżeniu — tempu rozwoju planowanemu na okres najbliższych 5 lat w sąsiadujących z nami krajach socjalistycznych.

Względnie szybsze tempo wzrostu produkcji przemysłowej w stosunku do rolniczej wpłynie w poważnym stopniu na zmianę struktury tworzenia dochodu narodowego. W 1960 roku 49,6% wytworzonego dochodu narodowego wpłynęło z przemysłu i rzemiosła, a 22,5% — z rolnictwa. W roku 1965 z przemysłu pochodzić będzie 54,9%, a z rolnictwa 19,5% wytworzonego dochodu narodowego. W dziedzinie źródeł tworzenia dochodu narodowego następuje więc zmiana proporcji, ale zmiana zgodna z dotychczasową tendencją rozwoju. Nowe zjawiska wystąpią natomiast w sferze podziału dochodu narodowego.

Jak widać, w okresie poprzedniego planu 5-letniego, a także w dwóch pierwszych latach planu bieżącego dochód narodowy do podziału przewyższa dochód narodowy wytworzony. Oznacza to, że część wydawanego dochodu narodowego nie znajdowała pokrycia w naszej własnej produkcji i źródłem jej były kredyty zagraniczne. Począwszy od r. 1963 sytuacja ta ulegnie zmianie. Zaczniemy systematycznie zmniejszać stan dotychczasowego zadłużenia zagranicznego, na skutek czego dochód narodowy do podziału będzie mniejszy od wytworzonego. W rezultacie dochód narodowy do podziału wzrośnie tylko o 33,5% w ciągu 5-lecia, podczas gdy dochód narodowy wytworzony w tym okresie wzrośnie, jak już wspomnieliśmy, o ok. 40%. Przewidywać się to poważnie do uzdrowienia podstaw naszej gospodarki narodowej i do oparcia wzrostu spożycia o bardziej trwałe podstawy.

Podstawowym elementem określającym proporcję planu jest podział dochodu narodowego na akumulację i spożycie. Podział ten w nowym planie 5-letnim będzie w zasadzie odpowiadał sytuacji, która ustaliła się w końcu ubiegłego 5-lecia. W 1960 r. 26,7% dochodu narodowego przeznaczone było na akumulację, w bieżącym zaś 5-leciu tak samo udział akumulacji w dochodzie narodowym wahać się będzie wokół 27%, osiągając 27,5% w roku 1965. Najważniejszą część akumulacji stanowią inwestycje. Inwestycje netto wyniosły 20,1% dochodu narodowego w 1960 roku a wyniosą 22,2% w roku 1965. Pozostała część akumulacji to przyrost zapasów i rezerw, który wyniósł 6,6% w 1960 r., a w roku 1965 wyniesie 5,3%. Jak widać, nieco większą część akumulacji użycia będzie na tworzenie środków trwałych, a nieco mniejszą na zwiększenie zapasów i rezerw. Spożycie wynosiło w 1960 r. 73,3% dochodu narodowego do podziału, a w 1965 roku wyniesie 71,7%. Jednak udział spożycia indywidualnego w dochodzie narodowym nie ulega zmianie. W ub. roku wynosił on 66,7%, a w roku 1965 wyniesie 66%. Nieznacznie obniżyć ulegnie udział spożycia zbiorowego.

Wymienionych liczb, dotyczących przeznaczenia dochodu narodowego na różne cele, nie można bezpośrednio porównać ani z liczbami dotyczącymi wcześniejszych okresów naszego rozwoju gospodarczego, ani też wskaźnikami zawartymi w uchwale III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jest tak dlatego, że w ub. roku nastąpiła reforma cen zaopatrzeniowych, która podnosi ceny wielu środków produkcji. Reforma ta, jak wiadomo, miała na celu usunięcie lub przynajmniej poważne ograniczenie produkcji planowego deficytu. W świetle tej reformy należy uważać ceny wielu środków produkcji w poprzednim okresie za sztucznie zaniżone. W ten sposób podany w Roczniku Statystycznym 27%-owy udział akumulacji w dochodzie narodowym w 1953 r. byłby znacznie wyższy, gdyby przeliczyć środki produkcji na wyższe ceny, odpowiadające obecnej ich strukturze. Tak więc udział akumulacji w dochodzie narodowym, chociaż wysoki, jest w istocie niższy — i to poważnie — niż w szczytowych latach planu 6-letniego.

Ważniejsze jednak niż procentowe udziały, są absolutny poziom oraz tempo wzrostu poszczególnych części składowych dochodu narodowego. W nadchodzącym 5-leciu dochód narodowy do podziału wzrośnie o 130,3 mld zł i wyniesie 519,4 mld zł, czyli 16.110 zł na jednego mieszkańca Polski. Spożywana część dochodu narodowego wyniesie w 1965 r. 372,5 mld zł, czyli 11.697 zł na jednego mieszkańca. Oznacza to wzrost w ciągu 5-lecia o 30,6 proc. z tym jednak, że szybkiej nieco wzrosło spożycie indywidualne, mianowicie o 32,1 proc.; spożycie zbiorowe wzrosło o 16 proc. Ze względu jednak na przyrost ludności, który nastąpi w 5-leciu, spożycie na jednego mieszkańca wzrośnie o 23 proc.; o tyleż właśnie

procent wzrośnie płać realna na jednego zatrudnionego i tak. sam powinien być wzrost dochodów ludności większy z produkcji rolniczej, przeznaczony na konsumpcję.

Dynamikę rozwoju gospodarki narodowej wyznaczają inwestycje. Są one planowane w wysokości 624 mld zł w ciągu 5-lecia. Jest to wzrost wynoszący 53,3 proc. w stosunku do sumy nakładów inwestycyjnych dokonanych w poprzednim 5-leciu. W ciągu poprzedniego 5-lecia nakłady inwestycyjne jednak stopniowo wzrastały tak, że w roku 1965 nakłady inwestycyjne będą przewyższać tylko o 46,4 proc. nakłady z roku 1960.

Pokaźny wzrost nakładów inwestycyjnych stanowi główną cechę nowego planu 5-letniego. Jednakże nie w porównaniu z ostatnim okresem poprzedniego planu 5-letniego wzrost ten osiąga się tylko w nieznacznie większym stopniu przez zwiększenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Wynika on głównie z faktu ogólnego wzrostu dochodu narodowego. Tym niemniej prawdą jest, że plan 5-letni jest planem wzmożonego wysiłku inwestycyjnego, chociaż wysiłek ten polegać będzie bardziej na gospodarnym uporządkowaniu się z wielkim wzrostem absolutnego rozmiaru nakładów inwestycyjnych, aniżeli na zwiększeniu procentowego udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Niemalże też udział mają nakłady na oświatę i kulturę, bo około 4,5% wszystkich inwestycji.

Należy zwrócić uwagę na rozkład w czasie poszczególnych kierunków inwestycji. W pierwszych latach planu 5-letniego inwestycje są głównie skoncentrowane na rozwoju bazy energetycznej i paliwowo-surowcowej oraz służą rozwojowi rolnictwa i produkcji eksportowej. Natomiast w późniejszych latach planu wzrastają inwestycje na produkcję środków spożycia i usług dla ludności.

Ten kierunek i rozkład w czasie inwestycji wydaje się słuszny. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że przyrost dochodu narodowego na złożeń nakładów inwestycyjnych stale wzrasta. Wzrasta więc ogólnogospodarcza efektywność inwestycji.

W trakcie wykonywania planu inwestycyjnego może wystąpić szereg trudności. Plan inwestycyjny jest napięty i rezerwy dość małe, dlatego konieczne jest sprawne przeprowadzenie akcji rewizji projektów inwestycyjnych zainicjowanej przez V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Akcja ta powinna dać oszczędności w wysokości kilkuset miliardów złotych i w ten sposób stworzyć rezerwę dla wykonania planu inwestycyjnego.

Należy także zaznaczyć, że wyko-

nie ze spółdzielniami produkcyjnymi). Warto zauważyć, że to zjawisko szybszego wzrostu produkcji w państwowych przedsiębiorstwach rolnych jest dość powszechne w krajach socjalistycznych.

*

Inwestycje są tylko ogólnym warunkiem, pośrednim czynnikiem, umożliwiającym wzrost produkcji dochodu narodowego. O efektywności każdej zastosowanej złotówki inwestycyjnej decydować będzie w ostatecznym rachunku jej wykorzystanie dla wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy, dla oszczędności surowców i materiałów.

Przewidywany w planie wzrost produkcji opierać się będzie w nieznacznie tylko stopniu na wzroście zatrudnienia. Upraszczając można by sformułować, że wzrost zatrudnienia nastąpi tylko o tyle o ile to będzie niezbędne dla zagwarantowania miejsc pracy przyrostowi ludności w wieku zdolności do pracy. Zatrudnienie wzrośnie ostatecznie o 10,7% w ciągu 5 lat, natomiast produkcja przemysłowa o 52%.

Oznacza to, że wzrost produkcji przemysłowej opierać się będzie przede wszystkim, bo w ok. 84 proc. na wzroście wydajności pracy. Tak poważną rolę będzie miał wzrost wydajności pracy nie tylko w produkcji przemysłowej. Także w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wzrost produkcji opierać się ma

pania o wzrost wydajności pracy z kampanią o obniżkę kosztów materiałowych, którą mocniej niż dotychczas wysuwa na porządek dzienny aktualna ocena sytuacji gospodarczej. Wąskie gardła w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego mogłyby się bowiem — przy nieoszczędności gospodarce materiałami i surowcami — stać hamulcem wzrostu wydajności pracy, a w konsekwencji hamulcem wzrostu gospodarczego.

Dlatego też działania na „dwóch frontach” staje się warunkiem sine qua non wykonania planu zgodnie z założeniami. Potrzebna jest tutaj równocześnie duża elastyczność wynikająca z oceny sytuacji w poszczególnych gałęziach, branżach czy nawet przedsiębiorstwach, w zależności od tego, czy bariera wzrostu produkcji będzie głównie wielkością zatrudnienia czy zaopatrzenia materiałowego.

Projekt planu przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 4 proc. Proponuje się jednak, aby w miarę rosnącego napełnienia w toku przygotowania kolejnych planów rocznych o najmniej 2 proc. obniżki. W rezultacie nie licząc owej dodatkowej 2 proc. obniżki nastąpiłby w ciągu 5-lecia obniżka kosztów własnych w przemyśle o 7,3 proc., w budownictwie o 7,3 proc., w transporcie o 7,5 proc. Są to zadania niemałe. Tymczasem za wysoce niezado-

poważnego wysiłku inwestycyjnego z racjonalnym wzrostem stopy życiowej.

Złożoność zadań bieżącego planu sprzeczna jest ostatecznie do jego cech najbardziej charakterystycznych, która na wstępie określiliśmy jako tempo plus proporcjonalność. Takiego właśnie charakteru wzrostu gospodarczego wymaga ocena aktualnego stanu gospodarki, ocena jej potrzeb i możliwości rozwojowych. Harmonijność dalszego rozwoju jest równie niezbędna jak i trudna w realizacji. O wiele łatwiej bowiem z punktu widzenia techniki oraz psychologii wykonawstwa operować zadaniem formułowanym jednoznacznie, zadaniem prostym, niż złożonym.

Wielostronność zadań zakłada syntetyczny charakter systemu bodźców ekonomicznych i moralno-politycznych, doskonałą wewnętrzną koordynację poszczególnych elementów planu, sprawną i maksymalnie zgodną z planem realizację zarówno pod względem ilościowym, jakościowym jak i czasowym.

Oznacza to, że złożoność zadań nowego planu towarzyszyć musi znacznie większa precyzja działania organów kierowniczych i wykonawczych, jasne określenie zadań podstawowych i rozszerzenie zakresu autonomii wykonawców w zakresie wyboru metod umożliwiających wykonanie tych zadań. Trudno będzie bowiem przewidzieć z góry na szczeblu centralnym wszelkie optymalne warianty, prowadzące do wykonania planu w jego wszystkich elementach. Dlatego też stwierdzenie, że pomyślne wykonanie zadań planu uzależnione będzie od dalszego doskonalenia form i metod planowania, od dalszego stwarzania warunków dla wzrostu aktywności i gospodarności pracujących — roli zjednoczeń i przedsiębiorstw, samorządu robotniczego, spółdzielni, ma jak najbardziej praktyczne, ekonomiczne znaczenie.

Akcentując harmonijny charakter planu wieloletniego nie możemy oczywiście wykluczyć powstania zakłóceń w toku jego realizacji. Mogą one wystąpić m.in. w drodze wpływu wspomnianych na wstępie procesów autonomicznych na planowy rozwój sytuacji gospodarczej. Zadaniem polityki gospodarczej będzie dostatecznie wcześniej ujawnianie tych procesów i przeciwdziałanie im, lub uwzględnianie ich w ramach planów rocznych. Nie można też wykluczyć, że poszczególne dziedziny gospodarki wykazywać będą szybsze tempo wzrostu, niż przewidziane w planie. Trudno bowiem zakładać, że w trakcie budowania planu ujawniliśmy wszystkie rezerwy. Jakimi dysponuje nasza gospodarka.

Wszelkie wynikiące z tego korekty mogą wpłynąć na ostateczny kształt planu. Zasada elastyczności polityki gospodarczej powinna więc towarzyszyć dyrektywności w zakresie głównych kierunków rozwoju. W każdym jednak razie nie powinna ulegać zmianie podstawowa cecha planu, którą jest proporcjonalność, harmonijność rozwoju podstawowych dziedzin produkcji i spożycia.

OSKAR LANGE

Podstawowe proporcje planu 5-letniego

Jest kilka przyczyn powodujących konieczność wzmożonych inwestycji. Jedną to przyrost ludności, szczególnie w klasach wieku poszukujących zatrudnienia.

Druga przyczyna, wymagająca stworzenia inwestycji, to stan aparatu produkcyjnego, zwłaszcza w przemyśle. Potężny postęp techniczny dokonujący się dzisiaj na świecie, wymaga nie tylko rzeczowej, ale i technicznej — jak się niekiedy powiada moralnej — odnowy aparatu produkcyjnego w przemyśle.

Do tego dochodzi także konieczność wydajnej modernizacji rolnictwa, które jak wiemy jest jeszcze dość prymitywne i które dotychczas korzystało ze stosunkowo niewielkich nakładów inwestycyjnych, aniżeli niektóre inne działy gospodarki narodowej, zwłaszcza przemysł. Wszystko to razem po prostu narzuca nam konieczność wydajnego zwiększenia inwestycji, jako warunków dalszego postępu gospodarczego.

Wreszcie poważną przyczyną wymagającą zwiększenia inwestycji jest sytuacja w handlu międzynarodowym.

Wraz ze wzrostem siły wytwórczych naszego kraju, z rozwojem jego gospodarki narodowej rośnie znaczenie handlu międzynarodowego dla gospodarki. Rośnie też znaczenie i rola Polski na międzynarodowej arenie gospodarki.

Kraj nasz jest krajem o średniej wielkości. Klimat jego i zasoby bogactw naturalnych nie są zbyt różnorodne. W tych warunkach rozwój gospodarki, a zwłaszcza rozwój przemysłu, powoduje konieczność importowania coraz większych ilości surowców, maszyn, korzystania z międzynarodowego podziału pracy. Również wzrost stopy życiowej powoduje potrzebę zwiększenia importu rozmaitych dóbr, których w kraju wytwarzać nie możemy, albo których wytwarzanie w kraju nie jest opłacalne. Stwarza to konieczność stalego zwiększania eksportu, aby za import móc zapłacić. W razie niemożności eksportu handel zagraniczny staje się „wąskim gardłem” wstrzymującym rozwój gospodarki, w tym także rozwój stopy życiowej.

W tych warunkach potrzebny jest poważny wysiłek w kierunku zwiększenia naszego eksportu. Jest to zadanie dla produkcji zarówno przemysłowej, jak i rolniczej. Żeby jednak móc wejść na rynek światowy ze zwiększonym eksportem, a nawet utrzymać się na nim w warunkach szybkiego postępu technicznego, potrzebne są poważne inwestycje.

Środków inwestycyjnych umożliwiających uszczelnienie produkcji, poprawę jakości i rozszerzenie wachlarza asortymentów oraz usług wymaga także sytuacja rynkowa. Stopniowe przechodzenie od rynku sprzedawcy do rynku nabywcy stawia przemysł produkujący na rynek i oczywiście handel wobec konieczności coraz lepszego dostosowywania się do potrzeb i gustów odbiorców.

Wzmocnienie wysiłku inwestycyjnego określone jest zresztą nie tylko przez nakłady o charakterze produkcyjnym. Nie należy bowiem zapominać, że prawie 30% nakładów inwestycyjnych w bieżącym 5-leciu stanowić będą inwestycje nieprodukcyjne, w tym w szczególności nakłady na budownictwo mieszkaniowe, na które przeznaczają się 18,3% ogółu nakładów inwestycyjnych.

Planu inwestycyjnego wymaga sprawnej i terminowej pracy w dziedzinie przygotowania dokumentacji, jak też ścisłego dotrzymywania terminów uruchamiania nowych mocy wytwórczych w dziedzinie materiałowej zaopatrzenia inwestycyjnego, w szczególności cementu i wyrobów walcowanych, a także materiałów zastępujących drewno. Tutaj mogą nastąpić pewne trudności i sprawa ta będzie wymagała szczególnej uwagi. Znaczenie terminowości uruchamiania nowych mocy wynika z tego, że pokaźna część ogólnej wartości kosztorysowej inwestycji dokonywanych w ciągu 5-lecia rozpoczyna się w roku bieżącym. Będzie to stanowiło poważne obciążenie pierwszych lat działalności inwestycyjnej. W tym okresie trzeba będzie unikać wszelkiego rozszerzania frontu robót inwestycyjnych i wydłużania cyklu inwestycyjnego.

Trzeba więc będzie w sposób stanowczy nie dopuszczać do wstawiania do planów rocznych projektów inwestycyjnych, nie znajdujących się w planie 5-letnim. Natomiast w ostatnich latach planu nakłady na nowo rozpoczynane inwestycje będą stosunkowo mniejsze. Przypuszczalnie rozmaite nowe potrzeby inwestycyjne, dotychczas w planie nie uwzględnione, dojdą do głosu. Trzeba by już zaważać na tym celu rezerwy materiałowej i możliwości wykonawczych.

Proporcje planu 5-letniego wyrażają się nie tylko w podziale dochodu narodowego na akumulację i spożycie oraz w strukturze funduszu akumulacji i inwestycji. Wyznacza je również tempo wzrostu poszczególnych gałęzi gospodarki, które jest wynikiem zarówno nakładów inwestycyjnych, jak i bardziej intensywnego wykorzystania istniejącego aparatu wytwórczego. Jak już wspomnieliśmy, wartość globalnej produkcji przemysłowej wzrosła w ciągu 5 lat o 52 proc. Przy tym produkcja tzw. grupy A, czyli w zasadzie środków produkcji, wzrosła szybciej niż produkcja tzw. grupy B, czyli środków konsumpcji. Pierwsza wzrosła o 57,8 proc., druga zaś o 44,3 proc. W ten sposób wzrosła udział pierwszej grupy w globalnej wartości produkcji przemysłowej, mianowicie z 58,9 proc. w roku ubiegłym do 61 proc. w roku 1965; odpowiednio maleje udział grupy B. To zjawisko, normalne dla kraju gospodarczo rozwijającego się, a w szczególności dla kraju będącego w procesie industrializacji oraz modernizacji rolnictwa, było przerwane przez jeden okres. Było to wynikiem konieczności naprawienia pewnych dysproporcji powstałych w trakcie wykonywania planu 6-letniego. Jednak już począwszy od 1959 r. grupa A ponownie wzrasta szybciej niż grupa B.

Produkcja rolnicza zwiększy się ma w ciągu 5-lecia, co już było wspomniane, o 22 proc. W tym produkcji roślinną ma wzrosnąć o 16 proc., a produkcja zwierzęcą o 31 proc. Jak widać przewiduje się relatywnie stosunkowo szybszy wzrost produkcji zwierzęcej aniżeli roślinnej. Odpowiada to możliwościom technicznym rolnictwa: produkcję zwierzęcą łatwiej zwiększyć aniżeli produkcję roślinną, której zwiększenie wymaga — w warunkach naszego kraju — zwiększenia pól. Odpowiada to także potrzebom ludności, której popyt przy wzrastających dochodach kieruje się w pierwszym rzędzie ku produktom zwierzęcym, jak również w wymogom eksportu. Należy także zaznaczyć, że wzrost produkcji rolniej w państwowych gospodarstwach rolnych jest znacznie szybszy aniżeli w gospodarce chłopskiej (tęcza-

w ok. 83 proc. na wzroście wydajności pracy. Przy dużym tempie i szerokim froncie prac inwestycyjnych jest to zupełnie nowym w działalności przedsiębiorstw budowlano - montażowych, które może budzić pewne obawy, mimo poważnego rozwoju postępu technicznego i mechanizacji pracy w budownictwie.

W sumie jednakże oparcie tak poważnej części wzrostu produkcji na wzroście wydajności pracy powinno być zadaniem realnym. Świadczy o tym wyniki szeregu zabiegów organizacyjnych i ekonomicznych, które prowadzone są w dziedzinie oszczędności pracy żywej, poświadczając o XI Plenum KC PZPR. W tej dziedzinie mamy za sobą sporo doświadczeń. Problemy oszczędzania pracy żywej, bardziej racjonalnego zatrudnienia, organizacji pracy wpływającej na wzrost wydajności, weszły już w krew działaczom gospodarczym, kierownikom zjednoczeń i przedsiębiorstw.

O wiele trudniejszym zagadnieniem jest zsynchronizowanie kam-

walającą trzeba ocenić sytuację w dziedzinie normowania zużycia materiałów i surowców. W dziedzinie oszczędności materiałów i surowców bardziej zadajemy sobie sprawę z potrzeb i niedociągnięć, niż dysponujemy konkretnymi narzędziami i instrumentami radykalnej zmiany sytuacji. Dlatego problem oszczędności materiałów i surowców, oszczędności pracy uprzedmiotowionej, musi być w całej rozciągłości postawiony i stopniowo rozwiązywany już w pierwszych latach bieżącego planu 5-letniego.

Konieczność równoległego oszczędzania pracy i materiałów oraz surowców jest jednym tylko z przykładów wielostronności zadań aktualnego planu wieloletniego. Bardziej generalną ilustracją tej wielostronności jest konsekwentne kontynuowanie industrializacji kraju, oparcie o szybki rozwój przemysłu ciężkiego i chemicznego, z równoczesnym szerokim uwzględnieniem potrzeb inwestycyjnych i produkcyjnych rolnictwa, czy też — jeszcze bardziej ogólnie — skorelowanie

Trybuna czytelników

Etykieta świadczy o mnie

Podstawową masę towarową, eksportowaną przez nasze centrale handlu zagranicznego zajmują się handlem artykułami rolnopospolnymi, zbożami, etykietą wykonaną w Niemcelskiej Republice Demokratycznej lub w Anglii. Połącza to są jakoś wydatki dewizowe, sięgające setek tysięcy złotych dewizowych.

Centrale handlu zagranicznego wielokrotnie próbowały zamawiać etykiety w kraju. Odbiegają one jednak od poziomu europejskiego, co poważnie utrudnia ekspansję naszych artykułów rolnopospolnych na trudną i stawiającą wysokie wymagania rynku kapitalistycznym.

Handel zagraniczny wymaga elastyczności i musi być bardzo sprężysty. Krótkie terminy dostaw i konieczność dostosowania się do różnych wymogów importerów, np. przepływów weterynaryjnych, powodują, że zamówienia składane w drukarni muszą być wykonywane bardzo szybko.

Niestety długi cykl produkcyjny etykiet (trwający często ponad pół roku) oraz niedostateczne wykonanie niejednokrotnie nie doprowadzają do należytego zaspokojenia potrzeb centrali handlu zagranicznego przyznanych im przez importerów zagranicznych limitów dostaw.

Niedostateczna jakość etykiet krajo-

wych oraz nieterminowość dostaw uszkadzały w centrach handlu zagranicznego poglądy: jeżeli chcemy eksportować swoje wyroby, zamawiaj do nich etykiety za granicą.

Sukcesami w zakresie współpracy z krajowym przemysłem poligraficznym może się cieszyć jedynie przemysł mierny, który na skutek długotrwałych i pełnych trudów kontaktów z producentami papieru, farb i drukarniami opierał większość swojego eksportu na etykietach polskich. Poważna jednak ilość zjednoczeń przemysłu konsumpcyjnego — aby zdobyć dewizy, musi je najpierw wydawać, nie w zysku, w zasadniczo rozmiarach. Przyczyna niedrukowania etykiet w Polsce jest nie tylko problem ich jakości, lecz również niewydzielenie na ten cel odpowiedniej zdolności produkcyjnej. Charakterystyczny i wysocy niepokój jest fakt, że w kraju istnieje w zasadzie tylko jedna drukarnia specjalizująca się w produkcji etykiet eksportowych. Zasadniczy zaś pion poligraficzny, podporządkowany Ministerstwu Kultury i Sztuki, problemu tego nie dostrzega lub straszy go w sposób marginalny. W resortie tym istnieje zjednoczenie specjalizujące się w produkcji akcydenu przemysłowego, mające duże doświadczenie i osiągnięcia w zakresie pokrycia zapotrzebowania krajowego. Stąd postulat o wytypowaniu drukarni, które mogłyby specjalizować się w produkcji etykiet na poziomie europejskim i w skali zabezpieczającej potrzeby centrali handlu zagranicznego, wydaje się celowy.

MIECZYSLAW SZCZEPANSKI

Dowody podatkowe

Obecnie rolnikom wypłacane są każdego roku podatki i opłaty: gruntowy, funduszu gromadniczy, składowi PZU oraz obowiązkowe dostawy płodów rolnych i żywności. Obliczanie tych obciążeń odbywa się z reguły w roku, którego dotyczy. To kłopotliwe, czasochłonne, obciążające, wystawiające nakażów płatniczych, wymaga zatrudnienia wielu ludzi i zużywa znaczną ilość środków. Wielkość obciążeń, jak wiemy, w zasadzie nie ulega zmianie i takte corocznie powtarzanie tego procederu nie wydaje się konieczne.

Proponujemy, aby wprowadzić do tego, aby dla rolników wprowadzić kalendarz „dowodów posiadania nieruchomości rolnych”. Dowód taki byłby jednym dokumentem, którym właściciel rolnik udowadniałby wielkość swoich nieruchomości i stan obciążeń podatkowych.

Dowód taki w moich propozycjach winien być sporządzony na wzór dowodów radiofonicznych. Wzrost na zawieranie kłute części, a między innymi błędnie z odcinkami przy pomocy których właściciel dokonywałby wpłat. Ze względu na wieloletnie jego użytkowanie oraz ważność, winien być sporządzony z papieru jak w kalendarzach PKO i oprawiony w sztywną okładkę.

Pierwszą część dowodu powinna zawierać rubryki na umieszczenie danych osobowych właściciela oraz miejsce na podpis właściciela.

W dalszej części należy powtórzyć kilka stron na wpisywanie stanu majątkowego i wysokości opłat. Byłby w niej

potrzebna powtarzalna rubryka, aby można było w niej nanosić zmiany w wielkości gospodarstwa, jak również i opłat podatkowych.

Kwituś, o którym jest mowa, winien być obciążony na około 15 lat. Należałoby również rozpatrzyć możliwość dokonywania wpłat nie tylko w kasach włościańskich Rad Narodowych, ale również w urzędach pocztowych.

Dowód powinien posiadać kilka stron z odpowiednimi rubrykami na adnotacje właściciela do stanu majątkowym i o obciążeniach podatkowych. Będzie to na pewno czynnikiem sprzyjającym bardziej terminowemu wpłacaniu podatków, a jednocześnie zmniejszy ilość nadrużek, które nieistotnie spływały się jeszcze przy wpłacaniu podatków. Obecna akcja zaprowadzania dokładnej ewidencji gruntów powinna być połączona z wydawaniem opisanych dowodów.

Proponujemy powyższe wyuważnie dla tego, że sam jestem posiadaczem podatku gruntowego i obserwuję od szeregu lat pracę referendariuszy wymiaru podatków. Na podstawie tych obserwacji pozwolę sobie zaproponować reformę, którą jest moim zdaniem jak najbardziej konieczna i pilna.

JOZEF KUCIŃSKI

Biała Podlaska

Młodzież a technika

to temat, który omówiony jest z różnych punktów widzenia w kilku artykułach numeru 7. tygodnika „PRZEGLĄD TECHNICZNY”.

Na wstępie redaktor naczelny popularnego miesięcznika „Horizonty Techniki” R. Sosniński wyraża pogląd, że obecnie nakłady prasy popularno-technicznej, przeznaczonej w znacznej mierze dla młodzieży, są zbyt małe w stosunku do liczby uczniów w szkołach podstawowych, zawodowych i w szkołach dla pracujących. Zdaniem autora nasza szkoła jest ciągle jeszcze dziewiętnastowieczna, a w ofensywie emulacyjnej do jej amodernizowania prasa popularno-techniczna jest niedostatecznie wykorzystana.

Interesująca relacja z rozmowy, przeprowadzonej przez red. Skowronskiego z Wiceministrem Oświaty J. Szkopem, dotyczy wprawdzie sprawy dokształcania pracujących w ogóle, jednakże również i w tym środowisku kształcących się jest wiele młodzieży, która rozpoczęła pracę zawodową nie mając ukończonej szkoły podstawowej.

Wreszcie trzeci artykuł pod tytułem, jak w nagłówku — J. Weyrocha charakteryzuje obecne zainteresowania młodzieży dokonującej wyboru wyższej uczelni. Zmniejszające się ostatnio zainteresowanie młodzieży rolniczo-chłopskiej wyższym szkolnictwem technicznym uzasadnia Weyroch przesłankami natury ekonomicznej. „W sytuacji, w której po roku czy dwóch latach pracy w fabryce można zarobić dwukrotnie więcej niż po 3 latach studiów, istniejące utrudnienia przy egzaminach dla młodzieży rolniczo-chłopskiej nie zachęcają wielu do studiów”.

O wkładzie młodych inżynierów do postępu technicznego pisze, w oparciu o ankietę przeprowadzoną przez Centralny Instytut Ochrony Pracy, A. Matejko, a o podniesieniu kwalifikacji ratoli buty im. Lenina J. Tomaszewski.

Również w tygodniowej rubryce przeglądu prasy zwrócono uwagę na szereg artykułów z gazet i periodyków poświęconych szkoleniu. Tytuł rubryki brzmi jednoznacznie: „Szkolimy daję za mało wartościowych kadr przemysłowi i rolnictwu”.

W sumie uchwalił i dyskuje styczniowego Plenum KC wywołały żywe echo wśród techników. (1)

Koordinacja czy centralizacja..

MACIEJ BIELECKI

Koordinacja czy centralizacja? Czy administracyjne uprzywilejowanie jest słusze? Jak jest miejsce racjonalnego ekonomicznego? Czy porozumienia branżowe mają być areną „prawy pięści”, czy płaszczyzną współpracy? Takie i podobne pytania pojawiają się natychmiast, gdy próbuje się wniknąć w problematykę przemysłu terenowego i kluczowego. Zanim rozważymy postawione

Wielkość produkcji towarowej wojew. poznańskiego w branżach w/g cen zbytu w mln zł

Branża	Przemysł kluczowy		Przemysł terenowy		% udziału produkcji przem. teren. w prod. branży
	1960	1965 (plan)	1960	1965 (plan)	
1. Owocowo-warzywna	308	579	230	355	58%
2. Drzewna	309	517	708	1005	33%
3. Odzieżowa	530	732	1454	2421	27%

Ciekawie wygląda również wielkość zatrudnienia. W roku 1960 na terenie województwa pracowało 1954 zakłady przemysłu terenowego zatrudniające 31127 osób. W tym samym roku przemysł kluczowy zatrudniał ok. 80 tys. osób.

Niejakim rezultatem długich dyskusji na temat braku koordynacji produkcji przemysłowej, większej branż, była Uchwała Rady Ministrów Nr 195 z dn. 9 czerwca 1960 r. Zalecała ona zawieranie porozumień ogólnobranżowych i terenowo-branżowych. Prawo uczestnictwa w porozumieniach otrzymały wszystkie zakłady przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczego oraz przemysłu prywatnego. Zakłady przemysłu kluczowego zgłaszają chęć wstąpienia do porozumień terenowo-branżowych musiały wykazać przeważającym udziałem produkcji przeznaczanej na teren objęty porozumieniem.

Od chwili wejścia w życie wspomnianych uchwał minęła już dostateczna ilość czasu pozwalająca na wysunięcie pewnych wniosków. Pierwszym, rzucającym się w oczy faktem jest dość pokaźna ilość zawartych porozumień ogólnobranżowych i bardzo mała ilość porozumień terenowo-branżowych. Wynika to z tego, iż sprzeczności

tkwiące w koordynacji terenowo-branżowej są głębsze, niż w koordynacji ogólnobranżowej. Choć i w tej ostatniej nie brak niezdrowej „konkurencji”. Spójrzmy na niektóre problemy jakie wylaniają się przy koordynacji branżowej na terenie Wielkopolski.

W chwili obecnej rynek Wielkopolski, poza nielicznymi wyjątkami, jest w zasadzie dostatecznie nasycony artykułami konsumpcyjnymi, lub też — zwiększenie produkcji pewnych asortymentów ograniczone jest przez zaopatrzenie. Wskaźnik wykorzystania mocy produkcyjnych w niektórych branżach jest stosunkowo niski. Np. w roku ubiegłym wykorzystali jedynie 41,9% mocy produkcyjnej. Także i młyny handlowe przemysłu kluczowego mają niemało kłopotów w tej dziedzinie. Powstaje więc między nimi konkurencja. Większe możliwości administracyjne ma przemysł kluczowy, zajmując się on bowiem z nakazu przemianami dóbr przeznaczonych do sprzedaży hurtowej. Wskutek tego, 7 miesięcy po podpisaniu przez Prezesa Rady Ministrów uchwały o współpracy i koordynacji branżowej, wożono beztrudno żyto do śrutowania z Gniezna do Poznania. Po paru dniach

zestrutowane żyto wracało z poznańskich młynów przemysłu kluczowego z powrotem do Gniezna, gdzie młyny przemysłu terenowego stoją prawie bezczynne.

A przecież zarówno jedno jak i drugie są uczestnikami porozumienia ogólnobranżowego. Przedstawiciele przemysłu terenowego uważają, że tajemnica nierozwiązania przez koordynację ogólnobranżową takich jaskrawych przypadków kryje się m. in. w zasadzie reprezentacji, dogodnej dla przemysłu kluczowego. Otóż przedsiębiorstwa uczestniczące w takich porozumieniach reprezentowane są przez swoich własnych przedstawicieli lub jedynie przez przedstawiciela jednostki nadrzędnej. O ilości przedstawicieli danego przemysłu decyduje również wielkość mocy produkcyjnych. Nic więc dziwnego, że w porozumieniu ogólnobranżowym Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, przemysł kluczowy reprezentowało 21 przedstawicieli, przemysł terenowy tylko 4 oraz po jednym: PGR-y, kółka rolnicze, spółdzielnie produkcyjne i młynarstwo prywatne. Ta zdecydowana większość reprezentantów przemysłu kluczowego wpływa oczywiście na kierunek podejmowanych decyzji.

Zresztą przemysł terenowy we wspomnianym układzie sił nie jest równym partnerem także i z innych powodów. Średni wiek parku maszyn w przemyśle terenowym wynosi ok. 50 lat, a w przemyśle kluczowym ok. 20. Następnie, przemysł terenowy ma dużo poważniejsze trudności zaopatrzeniowe. Niemal symbolicznym przykładem z tej dziedziny jest sprawa zdobycia dla „Kaliszanki” opakowań dla eksportowanych do strefy dolarowej herbatników. Do opakowań tych niezbędna są tzw. krawlinery faliste importowane z Finlandii. Przemysł terenowy nie ma praktycznie żadnych szans zdobycia takich krawlinierów, podczas gdy przemysł kluczowy używa ich do pakowania artykułów konsumpcyjnych przeznaczonych na rynek krajowy.

W tych okolicznościach za poważne osiągnięcia świadczące o przynależności ekonomicznej przemysłu terenowego i jego możliwościach rozwojowych, należy uznać szybkie zwiększenie eksportu. W okresie ub. 5-letki produkcja eksportowa drobnej wytwórczości Wielkopolski wzrosła 29,5-krotnie.

Koordinacja ogólnobranżowa nie przyniosła dotychczas wielu oczekiwanym rozwiązań. W liczących gależach niewiele poprawiło się w dziedzinie racjonalnego bilansowania, programowania i wykonywania zadań produkcyjnych, w dziedzinie rozpowszechniania osiągnięć techniki, wymiany doświadczeń produkcyjnych, w zakresie organizacji produkcji, zlikwidowania nieuzasadnionych dysproporcji placowych itp. To, co m. in. przy- niósł dotychczas i wyjaśniła koordynacja ogólnobranżowa, oddając chyba dość dobrze opinie przedstawicieli różnych pionów przemysłu

DOKONCZENIE NA STR. 4

Plon III Krajowej Rady Ekonomistów Przemysłu

BADANIA TRZEBA KONTYNUOWAĆ

JERZY L. TOEPLITZ

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy o problemach, które były przedmiotem III Krajowej Rady Ekonomistów Przemysłu w Poznaniu.

Obecnie próbujemy odpowiedzieć na pytanie: jaki był plon tej rady? Czy spełniła ona nadzieje założenia ostatecznych rozwiązań w postaci ekonomicznych mierników postępu technicznego, metod obliczania wpływu postępu technicznego na wyniki działalności przedsiębiorstwa, w zakresie form ewidencji nakładów i oszczędności, stosowania najwłaściwszych bodźców materialnego zainteresowania postępowaniem technicznym itp.?

Czy w ogóle takich rozwiązań można było oczekiwać? Jeżeli nie, to jaki był sens spotkania, w którym brało udział ogółem 370 osób? Postawmy sprawę jasno. Narada, pomimo iż była dobrze przygotowana, nie mogła dać ostatecznych rozwiązań we wszystkich wymienionych powyżej sprawach. Po pierwsze dlatego, iż nasza rzeczywistość gospodarcza jest tak skomplikowana, złożona, zmienna i różnorodna, że jakieś jednolite dla całej gospodarki, a nawet też tylko dla przemysłu, rozwiązania są prawdopodobnie w ogóle niemożliwe; po drugie dlatego, iż możliwe było jedynie częściowe rozwiązanie wymagań wieloletnich szczegółowych badań, prób, przemyśleń, a takiego przygotowania przecież nie było.

Organizatorom narady chodziło

wiele o coś innego. Chcieli oni postawić ważne dla gospodarki narodowej problemy pod dyskusję coraz bardziej się uaktywniającego ruchu ekonomistów przemysłu, chcieli, aby narada była nie zakończeniem, lecz źródłem inspiracji, początkiem wielu równoległych badań, prowadzonych w przedsiębiorstwach.

Dyskusja potwierdziła słuszność tego założenia. Okazało się — przy tym, iż niektórzy pracownicy nauki i polityki, instytutów naukowych itp. mogą się już wykazać pewnym dorobkiem w omawianych sprawach. Narada stała się więc trybuną szerokiej wymiany doświadczeń i trudności, które wylaniają się przy prowadzeniu odpowiednich badań. Ujawniła ona jednocześnie, jak bardzo rzadkie są rzeczywiste badania nad ekonomiką postępu technicznego w przedsiębiorstwach. Zresztą, zanim można mówić o ekonomice, musi być sam przedmiot: postęp techniczny. Nasze fabryki żyją przede wszystkim dniem dzisiejszym, główny cel ich działalności, to wykonanie bieżących zadań planowych. Postęp techniczny nie zawsze temu sprzyja, więc też nie zawsze znajduje złygną głębi, w której mogłyby się zakorzenieć i bujnie rozkwitać. Trzeba pamiętać, że postęp techniczny, to nie tylko walka z materią, ale i walka z psychiką człowieka.

Narada miała więc podwójne znaczenie: była ona ogniwem w łańcuchu naszych wysiłków, zmierzających

z kierunku wzmocnienia postępu technicznego, a jednocześnie ostrzegająca: postęp techniczny nie może być celem samym w sobie, musi się on liczyć z ograniczonymi zasobami, jakimi dysponujemy, musi być więc maksymalnie efektywny. Ale co to znaczy? „Efektywny”? Jakie kryteria tu stosować, jak obliczać nakłady i efekty? Teoria ma w tych sprawach gotową odpowiedź: maksymalizacja efektów to maksymalizacja dochodu narodowego. W praktyce jednak sprawy nie przedstawiają się tak prosto, stąd też wymiana poglądów na ten temat była niezbędna. Tym bardziej, iż przedstawiono na niej już konkretne doświadczenia.

W trakcie dyskusji wysunięto poglądy, iż zakres tematyczny narady był za obszerny. Teza ta byłaby słuszna, gdyby oczekiwano ostatecznych propozycji rozwiązań. Tymczasem, jak już wspomnieliśmy, takich nadziei narada spełniać nie mogła.

Po to, aby uzyskać choć częściowe wyniki, aby posunąć naprzód sprawę postępu technicznego i jego ekonomiki, trzeba sformułować istotne występujących w tych dziedzinach subiektywnych i obiektywnych przeszkód, określić ich charakter, zaproponować środki, mogące ułatwić sam postęp i badania nad nim. I to było jeszcze jednym zadaniem narady. Jak się z niego wywiązała, niech świadczyć wnioski. Poniżej podajemy wnioski narady — niestety, ze względu na ograniczenia — w po- ważnym skrócie.

WNIOSKI

między innymi ugruntowanie oraz stabilizacja systemu cen wprowadzonego w dniu 1 lipca 1960 r., przeprowadzenie oszacowania nakładu przemysłowego odpowiadającego nowemu układowi cen i uściślenie nakładu na dłuższy okres czasu powiązania rozliczeń i finansowych pomiędzy przemysłem i budżetem państwa.

Uczestnicy narady zdają się dozwolonym przyjąć wypowiedź w tej sprawie Przewodniczącego Komisji Planowania Gospodarczego Stefana Jedrychowskiego na łamach „Życia Gospodarczego” z dnia 11.XII.1960 r. potwierdzającą celowość zastosowania wskaźnika produkcji czystej dla mierzenia wydajności pracy i funduszu płacy. Wydaje się celowe rozszerzenie tego wskaźnika również dla mierzenia efektywności postępu technicznego.

II. W ZAKRESIE METODY USTALANIA WPŁYwu POSTĘPU TECHNICZNEGO NA WYNIKI DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTWA.

1. Spełnienie warunku ściślejszego powiązania tematyki planów przedsięwzięć z całym planem rocznym technicznym — ekonomicznym może być osiągnięte jedynie wtedy, gdy nastąpi stabilizacja ustalania zadań produkcyjnych w planach perspektywicznych i wieloletnich.

Niezbędne jest:
a) opracowanie jednolitych i obowiązujących oficjalnie metod ustalania wpływu oraz udziału postępu technicznego w polepszeniu wyników ekonomicznych, jak również dostosowaniu układu wzorów planu techniczno-przemysłowo-finansowego do tych celów;

b) określenie zasad ściślej motywacji przyjętych wielkości planowanych wskaźników techniczno-ekonomicznych oraz określenie koniecznego stopnia pokrycia ich wzrostu lub obniżki, przez efekty planu postępu technicznego;

c) wprowadzenie obowiązku oceny wykonania planu przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych oraz jego wpływu na osiągnięcie lub nieosiągnięcie podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

III. W ZAKRESIE ANALIZY EFEKTYWNOŚCI EKONOMICZNEJ PRZEDSIĘBIORSTWA.

Rachunek kosztów powinien być jednym z głównych kryteriów oceny efektywności postępu technicznego w przedsiębiorstwach.

W konsekwencji tego stwierdzenia jest celowe i wskazane:

a) kontynuowanie prac nad usprawnieniem rachunku kosztów i jego systemu, przy czym zasadniczym zagadnieniem decydującym o prawidłowości rachunku kosztów jest właściwa relacja cen surowców, materiałów, produktów, a także i kosztów stałych kosztów oraz stabilizacja cen, stawek, płac, taryf itp.;

b) iniebowanie i popieranie prac, mających na celu ustalenie prostych metod badania efektywności, dostosowanych do warunków pracy i poziomu organizacyjnego przedsiębiorstwa przemysłowego; w ramach tych metod zasługują na szczególną uwagę metoda rachunku ekonomicznego, sinowska i pracy (zwłaszcza przy ocenie efektywności stosowania nowych maszyn), oparta na godzinowym koszcie pracy;

c) rachunek ekonomiczny powinien poprzedzać wszelkie decyzje inwestycyjne w dziedzinie przygotowania produkcji.

IV. W ZAKRESIE EWIDENCJI OSZCZĘDNOŚCI UZYSKANYCH W ZWIĄZKU Z POSTĘPEM TECHNICZNYM I NAKŁADÓW PONIEMANYCH W ZWIĄZKU Z REALIZACJĄ POSTĘPU TECHNICZNEGO.

1. Wydaje się celowe, aby wszystkie oszczędności postępu technicznego (w tym również w wyniku zrehabilitowania wniosków racjonalizatorskich) były ewidencjonowane w konkretnym postępie technicznego. W związku z tym jest wskazane, aby w konkretnym postępie technicznego stanowiącego organizacyjny przewidywał stanowiąco pracy wymagające znajomości zagadnień ekonomicznych.

2. Jednym z warunków prawidłowego rachunku ekonomicznego przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych w przedsiębiorstwach jest właściwe naliczanie kosztów pośrednich, co wymaga zrewidowania dotychczas stosowanych metod.

3. Oszczędności na kosztach pośrednich powinny być również ewidencjonowane i obliczane podobnie jak na kosztach bezpośrednich.

4. W celu umożliwienia prawidłowej oceny opłacalności niektórych przedsięwzięć, zwłaszcza kosztownych i wymagających długiego okresu za-

su na uruchomienie, a w związku z tym zamierzających środki finansowe, niezbędne jest oprocentowanie nakładów na postęp techniczny.

V. W ZAKRESIE WPŁYwu BODŹCÓW MATERIALNEGO ZAINTERESOWANIA NA POSTĘP TECHNICZNY.

1. Stosowane w chwili obecnej systemy bodźców, a w szczególności fundusz zakładowy, system premiiowania pracowników umysłowych oraz specjalny fundusz premiiowy stwarzają warunki sprzyjające intensyfikacji poprawie gospodarczej zakładów przemysłowych. Dla zwiększenia zainteresowania sprawami samego postępu technicznego celowe wydaje się jednak, zarówno w dotychczasowym systemie tworzenia funduszu zakładowego, jak również w systemie premiiowania pracowników umysłowych, stworzenie wyraźnej preferencji dla tej części przyswojonej rentowności, która wynika z wprowadzenia nowej techniki oraz z lawistycznej realizowania z własnych wygospodarowanych środków.

2. Należałoby stosować zasadę rekompensaty w przypadku poniesienia przez przedsiębiorstwo ujemnych skutków (pogorszenie wyników) realizacji przedsięwzięć celowych z punktu widzenia polityki gospodarczej kraju.

3. W celu sprawniejszego działania systemów bodźców, celowa byłaby likwidacja szeregu specjalnych funduszy nagród i premii i utworzenia w ich miejsce jednego funduszu nagród o takim regulaminie podziału, który zapewniłby prawidłowy udział w korzyściach materialnych, w oparciu o rezultaty gospodarcze, zwłaszcza z zastosowaniem opracowanych metod postępu technicznego.

4. Fundusz postępu technicznego powinien mieć charakter funduszu finansującego przede wszystkim ryzyko w zakresie postępu technicznego.

5. Fundusz postępu technicznego powinien być w znacznym stopniu decentralizowany, co się powinno wyrażać w tworzeniu samodzielnych zakładów funduszy postępu technicznego, niezależnie od funduszy zjednoczeń, ministerstw, instytutów i innych ośrodków badawczych.

VI. WNIOSKI OGÓLNE.

1. Uczestnicy narady stwierdzają potrzebę kontynuowania badań nad zaleceniami najwłaściwszych metod obliczania efektywności przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych w ramach roboczych zespołów specjalistów oraz w zakładach kolach PTE.

2. Uczestnicy narady uważają za celowe zacieśnienie współpracy pomiędzy Związkiem Zawodowców a Polskim Towarzystwem Ekonomicznym.

3. Uczestnicy narady uznają za konieczne realizowanie wniosków I Krajowej Rady Ekonomistów Przemysłu w Słasku, które miałyby na celu zacieśnienie współpracy z kierownictwem przemysłu.

4. Uchwały i wnioski III Krajowej Rady Ekonomistów Przemysłu przekazane są Zarządowi Głównemu PTE z prośbą o uwzględnienie ich w programie prac Towarzystwa, a szczególnie kół przynależnych do PTE. Równocześnie proponuje się utworzenie Komisji Koordynacyjnej przy Zarządzie PTE, która by organizowała i nadzorowała wykonanie powyższych uchwał i przedłożyła wnioski z tych i z przyszłych Krajowych Rad Ekonomistów Przemysłu.

Jak wnioski uchwalone na naradzie będą mogły być realizowane, zależy w pewnej mierze od zmian w metodach planowania. Lecz nie tylko. Zależy to również od tego, czy ekonomiści w przedsiębiorstwach kontynuować będą poszukiwania oraz jak wykorzystywać będą te wszystkie propozycje, które w referatach i dyskusji były zgłaszane.

* Pełny tekst wniosków, jak również referaty i dyskusja ukazuje się drukiem nakładem wydawnictwa PTE w Poznaniu, gdzie też należy skierować ewentualne zamówienia.

Wydarzenia ostatnich dni zaczynają przypominać przeciętnego czytelnika gazet o zawrót głowy. Lecz w przestworza sputniki, rakiety kosmiczne wystartowały w kierunku Wenus, Sejm radzi nad pięciolatką, na Kongresie Techniki przemawiają kierownicy partii i państwa — i w toku tych arcyważnych wydarzeń przebrzmiał bez większego echa komunikat GUS. Być może jest to prawdziwość okresu — bo wszystkie te wydarzenia dotyczą przyszłości, a szeregi cyfr i suche stwierdzenia naszych statystyków mówią przecież o przeszłości, o roku 1960 i planie pięcioletnim 1956-60. Przeszłość — to po pierwsze rzeczy już przebrzmiałe, po drugie — rzeczy dobrze znane na podstawie własnych sukcesów lub porażek. Toteż, co by nie obliczyli GUS-owscy specje — nie zmienią się już przeżyty okres. Moze jednak warto poświęcić mu chwilę uwagi, aby choć pobieżnie zastanowić się dlaczego dzieło się tak, a nie inaczej, jakie są źródła owych sukcesów i porażek. Pobieżnie, bo dla głębszych analiz potrzebny jest pełniejszy materiał statystyczny i większa perspektywa czasu.

Komunikat GUS wysuwa na pierwszy plan przekroczenie zadań pięcioletniej w globalnej produkcji przemysłowej o 6,7 proc. Fakt ten na pewno trzeba zapisać na konto sukcesów. Jednakże za tym przekroczeniem kryją się różne wskaźniki w różnych asortymentach. Przykładowo można podać, że do pełnego wykonania zadań zabrakło hutnictwu 300 tys. ton stali, a górnictwu ponad pół miliona ton węgla. Szczególnie owe 300 tys. ton stali było przez wiele zakładów produkcyjnych boleśnie odczuwane w postaci wielkiego napięcia bilansu wyrobów walcowanych i idących za tym trudności zaopatrzenia. Również pewne niedobory wystąpiły w sferze i nawozach azotowych oraz fosforowych, choć przemysł chemiczny jako całość swa zadania nie tylko wykonał, ale i znacznie przekroczył.

Jakie było podstawowe źródło nieosiągnięcia planowanej — produkcji tych kilku, ważnych przedmiotów dla całej gospodarki, wyrobów? Otóż w pierwszym okresie planu, kiedy główny wysiłek po-

łożony był na mobilizację zasobów gospodarczych dla osiągnięcia poprawy materialnych warunków bytu ludności, skreślony został z planu szereg inwestycji. Dotknęło to właśnie hutnictwo, górnictwo, wielką syntezę, bo tam inwestycje są szczególnie kosztowne i długotrwałe.

Popatrzymy więc jak wygląda sytuacja w dziedzinie wzrostu realnych dochodów ludności. Wzrost ten w planie określono na 30 proc., wysuwając go równocześnie jako główne zadanie całej gospodarki narodowej. Osiągnięto według obliczeń GUS około 29 proc. wzrostu plac realnych i taki sam wskaźnik wzrostu przeznaczonych na konsumpcję dochodów chłopów. Jest to niewątpliwie również poważny sukces, mimo „niedoboru” w wysokości jednego procentu. Głównym winowajcą owego „niedoboru” okazało się rolnictwo, które zabrakło blisko 3 punktów do osiągnięcia planowanej produkcji. Zauważyć na tym głównie niekorzystny dla produkcji roślinnej rok 1959. Nie zmienia to oczywiście faktu, że głównym hamulcem wzrostu plac realnych stała się niedostateczna podaż artykułów żywnościowych.

Tu mała dygresja. Warto chyba zastanowić się nad tym, czy zrobiono wszystko, aby skompensować niedobór artykułów żywnościowych na rynku produkcyjno-konsumpcyjnym przemysłu. Wiadomo, że produkcja ta była większa od planowanej, wiadomo również, że wzrost zapasów następował szybciej niż wzrost dochodu narodowego. Przy niemożności dopasowania podaży do struktury popytu — trzeba aktywnie zmieniać tę strukturę. Szereg operacji tego typu dokonano, chyba jednak nie wyczerpały one wszystkich możliwości. Dodatkowym sygnałem może być niewykonanie przez handel planu obrotów w roku ubiegłym (o 1,8 proc.). Złożył się na to głównie spadek sprzedaży w stosunku do roku 1959 tkanin (o 10 proc. do 15 proc. w zależności od asortymentu), radioodbiorników, zegarków, mydła itp.

Sprawa jest ważna. Bowiemy, nieosiągnięcie jednego procentu zaplanowanego wzrostu plac realnych nie byłoby tak dużym problemem, gdyby równocześnie nie

BILANS MINIONYCH pięciu lat

nastąpiły istotne zmiany w źródłach wzrostu produkcji przemysłowej. Wzrost ten w ciągu ostatnich dwóch lat dokonywał się głównie drogą wzrostu wydajności pracy. Jest to niewątpliwie wielki sukces, wynikający przede wszystkim z dokonanych dotychczas zmian w metodach zarządzania gospodarką. Prosta konsekwencja takiego stanu rzeczy jest stosunkowo mały przyrost zatrudnienia w ciągu tych lat. W wyniku faktyczna ilość zatrudnionych poza rolnictwem indywidualnym w ubiegłym roku była znacznie, bo o ponad pół miliona osób, mniejsza niż to przewidywał plan pięcioletni. Dlatego też dla obliczenia wzrostu stopy życiowej należy chyba oprzeć się nie tylko o wzrost plac i dochodów chłopów, ale i o wzrost stopnia życia. Wzrost funduszu spożywcza z dochodów osobistych ludności wyniósł 35 proc. Ponieważ jednak i ludność przybyła w tym okresie ponad dwa miliony (blisko 8 proc.) — wzrost spożywcza na osobę szacować można na około 25 proc. Ta cyfra lepiej chyba odzwierciedla faktyczne wykonanie zadania, uznanego przez VII i VIII Plenum KC PZPR z r. 1956 za węzłowe dla lat 1956-60.

Oczywiście wzrostu stopy życiowej nie można określać samym spożyciem z osobistych dochodów ludności. Wpływa na nią i szereg czynników niewymierzalnych, lub bardzo trudnych do uchwycenia w cyfrach i wskaźnikach. Do tego typu czynników, które przy tym trzeba zapisać na plus — należy poważne zwiększenie asortymentu towarów rynkowych i poprawa oraz umiarkowanie (szczególnie w ciągu dwu ostatnich lat) techniki handlu. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o kulturze i fałszywej obsłudze sklepowej. Również nie zdaliśmy przewidywać w silniejszym stopniu niedorozwoju usług różnego typu.

Ostatnie dwa lata minionego pięcioletnia cechowały się silnym

większeniem nakładów inwestycyjnych. Mimo że realizacja planu oddawania do użytku nowych obiektów przebiegała znacznie sprawniej niż poprzednio nie ustrzeżono się wielu tzw. „poślizgów”, które dość istotnie zażyły na punkcie startu do nowego planu pięcioletniego. W energetyce zabrakło około 300 MW mocy, w hutnictwie — dwóch walcowników, w chemii — fabryki kwasu siarkowego, wytwórni fenolu i gazuociąg Sędziszów — Tarnów. I wreszcie trzeba kilka słów powiedzieć o omawianym już wielokrotnie problemie handlu zagranicznego. Bilans naszych obrotów (handlowych i usługowych) był przez okres lat pięciu lat ujemny, co spowodowało rzecz jasna wzrost zadłużenia. Toteż, mimo pewnych pozytywnych zjawisk (nieco szybszy w ciągu ostatnich dwóch lat wzrost eksportu niż importu, stale powiększający się w eksporcie udział maszyn, urządzeń i gotowych obiektów itp.), w następnym okresie trzeba będzie ponosić konsekwencje takiego stanu rzeczy. Wyrażać się one będą m. in. w mniejszym o ok. 6 punktów wzroście dochodu narodowego przeznaczanego do podziału od wzrostu dochodu narodowego wytworzonego (w okresie 1961 — 1965).

Mimo wszystkich tych braków i trudności bilans ubiegłych pięciu lat trzeba uznać za pomyślny. Wywołano bowiem szereg dysproporcji, dokonano pierwszego kroku w kierunku usprawnienia systemu planowania i zarządzania i dzięki temu w wielu dziedzinach mamy rosnący nadzieję na przyszłość punkt startu. O nadziejach tych jednak mówić już nie będziemy. Historia (a ubiegłe pięcioletnie to przecież już historia) lubi, aby ją komentować. Przyszłość zaś — nawet w gospodarce planowej — przyniesie może jeszcze wiele niespodzianek. Oby pomyślnych.

A. W.

Program rozwoju przemysłu stolarki budowlanej

ANTONI MILEWSKI

Głównym zadaniem zjednoczenia wiodącego jest opracowanie programu produkcyjnego i inwestycyjnego dla wszystkich przedsiębiorstw pozostałych w zarządzie poszczególnych pionów administracyjnych oraz koordynacja ich działalności bieżącej. Jest to możliwe przede wszystkim pod warunkiem dokonania analizy aktualnych potrzeb i stanu techniczno-ekonomicznego całej branży.

Brak takiej analizy, spowodowany m. in. późnym powołaniem do życia zjednoczenia, doprowadził w przemyśle stolarki budowlanej do nie zawsze właściwej lokalizacji no-

Ankieta potwierdziła również panującą opinię o braku stałej lokalizacji wielu zakładów i niskim, z małymi wyjątkami, poziomie technicznym przemysłu stolarki budowlanej.

Brak skoordynowanej polityki inwestycyjnej wpłynął na nieprawidłową, w stosunku do potrzeb i baz surowcowych, lokalizację przemysłu stolarki budowlanej. Tak np. teren Warszawy i województwa warszawskiego dysponuje w świetle zadań planu 5-letniego nadmierną mocą produkcyjną w ilości 1750 tys. m² stolarki budowlanej, województwa zielonogórskiego — 1380 tys. m² i wro-

da, że produkcja drzwi jest prostsza, wskaźnik wykorzystania powierzchni produkcyjnej większy, zużycie tarcicy mniejsze, przy czym produkcja ta nie wymaga dużej przepustowości oddziałów pomocniczych. A zatem warunki, którym mogą odpowiadać niektóre stolarnie usługowe. Typowe meble wbudowane powinny produkować zakłady przemysłowe podległe Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego, zgodnie z już powyższymi ustaleniami. Natomiast podstawowym asortymentem produkcji stolarni usługowych powinny być nietypowe meble do wbudowania, a uzupełniającym — nietypowe okna i drzwi. Produkcja mebli do wbudowania jest łatwiejsza od pozostałych asortymentów, wymaga niewielkich ilości tarcicy, a zatem i ograniczonej przelotowości oddziałów pomocniczych. Stwarza to możliwość lepszego wykorzystania stolarni usługowych przy podniesieniu jakości produkowanych wyrobów.

Sprawą wymagającą rozwiązania jest problem zaopatrzenia. Jego znaczenie gospodarcze wynika z deficytowości drewna, która będzie się z roku na rok pogłębiać. Zjednoczenie wiodące nie powinno się zajmować bieżącymi sprawami zaopatrzenia, ale główną uwagę skoncentrować na problemach koncepcyjnych, których realizacja wpłynie na lepsze wykorzystanie tarcicy i zwiększy bazę surowca poprzez stosowanie lepszych sortymentów tarcicy.

Na podstawie rozpoznania w terenie stwierdzono niezadowalający stan normalizacji, a ściślej mówiąc niedostateczną znajomość obowiązujących norm. Konieczne jest więc usprawnienie względnie zorganizowanie zbiorowego zaopatrzenia w normy na wyroby stolarki budowlanej, tarcicę i materiały drzewne, okucia i materiały pomocnicze stosowane w produkcji stolarki budowlanej.

Do spraw przyszłościowych należy zaliczyć opracowanie jednolitego sy-



wych zakładów oraz niejednokrotnie do opracowania przypadkowych założeń projektowych. W nieobecności zjednoczenia wiodącego inicjatorami budowy nowych zakładów były prawie wyłącznie przedsiębiorstwa budowlane, które decyzje te podejmowały wyłącznie w aspekcie zaspokajania potrzeb bieżących.

Dopiero po powołaniu do życia (1 stycznia 1959 r.) Zjednoczonych Zakładów Stolarki Budowlanej, które m. in. sprawować mają funkcję wiodącą w stosunku do całej branży, można przystąpić do opracowania koncepcji rozwojowej tej gałęzi przemysłu. Rozpoczęto tę akcję od możliwie dokładnego rozpoznania stanu techniczno-organizacyjnego i struktury terenowej, czemu służyła ma ankieta rozpisana wśród wszystkich zakładów produkujących stolarkę budowlaną.

Ankieta ta przyniosła ciekawe informacje. Wykazała ona, że istnieje w kraju 901 zakładów stolarki budowlanej zatrudniających 14,6 tys. pracowników i dysponujących potencjałem wytwórczym 4,8 mln m² kw. stolarki wartości 1,2 mld zł. Poza tym produkcją tą zajmuje się jeszcze 6250 zakładów rzemieślniczych, zatrudniających 11,9 tys. pracowników i dysponujących produkcją wartości 250 mln zł.

Trzon uspołecznionego przemysłu stolarki budowlanej stanowi 8 zakładów reprezentujących 25% potencjału. Druga grupa, to 236 zakładów o rocznej zdolności produkcyjnej od 4 do 50 tys. m², reprezentująca 58% potencjału. I wreszcie trzecia grupa — 717 zakładów o zdolności produkcyjnej poniżej 4 tys. m² (17% potencjału). Zakłady drugiej grupy powinny stanowić główny teren działalności porozumienia branżowego. Ale i trzecia grupa nie może być wyłączona spod działalności jednostki wiodącej w myśl dewizy „silniejszy pomaga słabszemu”.

Również niekorzystnie dla małych zakładów kształtują się koszty produkcji. Podobnie i nakłady inwestycyjne na jednostkę wyrobu maleją wraz ze wzrostem mocy produkcyjnej zakładu. Na przykład koszt budowy zakładu o mocy produkcyjnej 250 tys. m² jest o ponad 30% niższy od kosztu budowy stolarni o mocy 100 tys. m².

clawskiego z m. Wrocławiem — 920 tys. m². Natomiast poważny niedobór mocy produkcyjnej odczuwają województwa: katowickie — 3370 tys. m², łódzkie — 1680 tys. m², krakowskie — 1140 tys. m² i lubelskie — 440 tys. m².

Dysproporcje te powodują, że ustalone na rok 1965 zapotrzebowanie na drzwi, okna i meble do wbudowania w ogólnej wysokości 10 mln m² będzie mogło być zaspokojone tylko w 83%. Zabraknie więc zdolności produkcyjnej na 1,7 mln m² stolarki.

W tych warunkach wylania się konieczność opracowania kompleksowego planu rozwoju branży, dostosowanego do potrzeb gospodarki narodowej i uwzględniającego strukturę oraz obecny stan techniczno-organizacyjny branży.

Na plan ten wpływają przy tym dwa decydujące czynniki: asortyment produkcji i techniczno-organizacyjny stan przemysłu. Podział asortymentu produkcji na zakłady powinien być tak ustalony, aby zapewnić maksymalne wykorzystanie ich zdolności produkcyjnej, wysoką jakość produkowanych wyrobów i możliwość specjalizacji zakładów.

Niedobór mocy produkcyjnej powinien być pokryty produkcją z nowych zakładów przemysłowych. Za budową większych zakładów przemysłowych przemawiają, wyżej przytoczone wskaźniki techniczno-ekonomiczne, bardzo korzystne dla produkcji systemem przemysłowym, jak również konieczność dostawy budownictwu wyrobów oszkłonych i pomalowanych, podobnie jak to się dzieje w Czechosłowacji. Okolicznością sprzyjającą specjalizacji zakładów jest przewidywana likwidacja niektórych z nich z powodu braku stałej lokalizacji, bądź niskiego stanu technicznego, wykluczającego ze względu na ekonomiczne ich renowację.

Wychodząc z założenia specjalizacji, opartej na zasadzie typizacji wyrobów, podstawowym asortymentem produkcji powinny być typowe okna i drzwi, z możliwością późniejszego przesławiania wyłącznie na produkcyjną bądź okien, bądź drzwi. W dalszym do ograniczenia nakładów inwestycyjnych należy także rozważyć możliwość przesławiania niektórych latwiejszych stolarni usługowych na produkcję drzwi oraz wybudowania nowych zakładów produkujących wyłącznie okna. Za takim rozwiązaniem przemawia zasa-

stem i stawek plac, opartych na normach technicznie uzasadnionych. Również uregulowania w ramach branży wymaga system ustalania kosztów i cen gotowych wyrobów. W dziedzinie plac, kosztów i cen panuje bowiem dość duża dowolność stosowania różnych sposobów ich ustalania, a w związku z tym i duża rozpiętość wyników.

Wszystko to są sprawy, których koncepcyjne i zasadnicze rozwiązanie jest głównym zadaniem zjednoczenia wiodącego. A konsekwentna realizacja opartego na analizie ekonomicznej programu działania niewątpliwie usprawni działalność przemysłu stolarki budowlanej.

Koordinacja...

DOKONCZENIE ZE STR. 3

terenowego Wielkopolski. Jest to oczywiście spożycie jednostronne, ale widoczna w nim zgodność poglądów świadczy na pewno o dość silnym występowaniu omawianych problemów.

Przedstawiciel Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Terenowego stwierdza: W tej chwili zakłady nasze uczestniczą w trzech porozumieniach ogólnobranżowych. Przystąpienie do innych jest dla nas niemożliwe, bowiem np. Ministerstwo Przemysłu Ciepłego, proponując swoje zjednoczenia na wiodące, poleciło im określenie i decydowanie o asortymentach, jakie mają być produkowane przez zakłady uczestniczące w porozumieniu. Praktyka wykazała, że zjednoczenia wiodące preferują zakłady podległe im organizacyjnie. Głosy nielicznych przedstawicieli przemysłu terenowego niewiele się liczą,

Dorobek plastyków reprezentowany na I Targach Wzornictwa Przemysłowego jest bezsporny. Nie może jednak ulegać najmniejszej wątpliwości, że zainteresowania twórców wzorów przemysłowych są dość ograniczone, a samo pojęcie „wzornictwo przemysłowe” nie przez wszystkich rozumiane jest właściwie (idzie tu nie o ocenę, lecz zaledwie o stwierdzenie faktu).

W zasadzie I Targi Wzornictwa Przemysłowego były organizowane z myślą o udostępnieniu drobnej wytwórczości nowych i udanych wzorów. Ten poważny dostawca wyrobów rynkowych produkuje je — ogólnie rzecz biorąc — na dość niskim poziomie. Bezpośredni cel Targów został osiągnięty, choć nie obeszło się tu bez administracyjnych metod nacisku na producentów. Inna sprawa, że handel posługiwał się metodą nacisku nie tylko wobec drobnej wytwórczości. Niektóre organizacje handlowe tak dalece

Wymowna oferta

przejęły się swą rolą — reprezentanta interesów nabywcy rynkowego, iż przy pomocy kierowniczych władz spółdzielczości i przemysłu terenowego zabiegały o zawarcie wiążących umów pomiędzy producentami i plastikami przed przyjazdem własnych przedstawicieli z województw. Dążenie central handlowych do postawienia swoich placówek w województwach niejako przed faktem dokonany przytaczamy jako ciekawostkę i potwierdzenie, w pewnym stopniu, znanej skądinąd tezy o potrzebie kształtowania świadomości plastycznej pracowników handlu.

Na Targach nie brakowało wzorów pomysłowych, atrakcyjnych, użytecznych. Plastycy udowodnili m. in. istnienie niemalych możliwości rozszerzenia zbytu towarów, którymi rynek jest rzekomo nasycony, poprzez produkowanie nowych wyrobów obok rozpoznanych lub w miejsce niektórych produkowanych. Pomimo to producenci nie wykazywali nadzwyczajnego zainteresowania nowościami, czego naprawdę niepodobna tłumaczyć li tylko konserwatyzysem przemysłu. Istnieją dostatecznie silne bodźce, sprzyjające lekceważeniu przez producentów możliwości rozszerzenia wachlarza asortymentowego produkcji i wprowadzania na rynek nowych wyrobów, które w porównaniu z istniejącymi, lepiej zaspokajają potrzeby użytkowników.

Dlatego też celowe wydaje się obok większego zainteresowania producentów wartością sprzedanej produkcji (a nie jak dotychczas — wartością produkcji globalnej) zwiększenie uprawnień handlu. Zapewnić dystrybutorom swobodnego wyboru dostawców i towarów, organizowanie produkcji nakładczą obok rozwoju placówek wzorujących handlu, biur rozpoznawania wzorów etc — mogłoby w bardzo poważnym stopniu wpłynąć na rozszerzenie, zróżnicowanie i urozmaicenie asortymentu rozprowadzanego przez nasze organizacje handlowe.

I Targi Wzornictwa były w zasadzie podsumowaniem osiągnięć plastyków, specjalizujących się we wzornictwie odzieży, mebli, tkanin dekoracyjnych i podłogowych, ceramiki, częściowo szkła. A więc tej grupy wyrobów, które otaczał pieczołowitą opieką Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Wpływ IWP przyniósł poważne osiągnięcia, jednakże poza interesującym IWP kręgiem tematycznym, niewielu plastyków próbuje swoich sił. Do nielicznych wyjątków należą meblścianki, projektowane przez inż. arch. Kucharskiego, zestaw naczyń kuchennych z kamionki żaroodpornej (pracownia doświadczalna ASP w Sopocie) oraz wzory zaprezentowane przez pracownię doświadczalno-badawczą warszawskiej ASP (telewizor, telefon, aparat fotograficzny, klamki drzwiowe). Czy trzeba wyjaśniać, dlaczego te właśnie wzory

stały się sensacją I Targów Wzornictwa Przemysłowego?

Zwiedzający Targi, także i zainteresowani handlowcy oraz producenci daremnie szukali tu udanych wzorów tych wyrobów, których poziom estetyczny jest po prostu bardzo niski. Pominieć zabawek, mebli biurowych, nierzadko i raczej nieudane wzory bielizny damskiej i dziecięcej, próby zaledwie wykorzystania dzianiny dla konfekcji dziecięcej, brak naprawdę nowoczesnych wzorów lamp wiszących, kinkietów, naczyń kuchennych, słaba reprezentacja chemii — luki to dotkliwe i nieuzupełnione. Idzie przecież o grupy wyrobów codziennego użytku, które mieszczą się świetnie w konwencjonalnym pojęciu — dobra konsumpcyjne.

Brak zainteresowania plastyków dla niektórych przedmiotów codziennego użytku wystąpił przy jednoczesnym silnym zaznaczeniu awangardowości we

wzornictwie innych grup wyrobów. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień i zarzutów o nieopanowanie trudnej sztuki stapania po ziemi, śpieszę zaznaczyć, iż wzory kożuska damskiego typu „straszny Tatar” bardzo mi się podobają. Przydanie im jednak etykiety z napisem „przemysłowe” jest zapewne nieporozumieniem. Zwłaszcza iż awangardowość nie zawsze oznacza nowoczesność, tj. połączenie elementu funkcjonalności z estetyką wyrobu. A w ogóle wdrażanie do produkcji przemysłowej dobrych wzorów uzależnione jest od uwzględnienia przez ich twórców prawa serii produkcyjnej, opracowania standardów na wysokim poziomie estetycznym i — śmiem twierdzić — uwzględnienia potrzeb szerokiego kręgu odbiorców. A właśnie udanych i atrakcyjnych, a przy tym użytecznych wzorów, które mogą być wykorzystane do produkcji seryjnej, nie było na I TWP zbyt wiele. Czy dlatego nagradzano dyplomami uznania wzory, w których artysta ukazał urok i wdzięk prymitywu, ale których powielenie w tysiącach egzemplarzy wydaje się co najmniej wątpliwe. A może sprawa w zachęcaniu twórców do poszukiwań nowych rozwiązań w tymże kierunku?

Omiłanie przez plastyków nowych tworzyw, obawa przed kontaktem z nowoczesną techniką i technologią ma swoje uzasadnienie. Problem estetyki produkcji rozważany był na ogół z pozycji rzemieślniczego wyrobu, stąd najlepsze osiągnięcia notuje grupa wyrobów przemysłu lekkiego, gdzie przeniesienie wzorów rzemieślniczych nie naraża na zbyt wielkich trudności. Przedmioty, które odgrywają w życiu współczesnego człowieka coraz poważniejszą rolę i określane są jako wyroby przemysłowe trwałego użytku, wymagają zapewnienia pustego w istocie miejsca, wymagają całkowicie nowych form, nowych rozwiązań. Te zaś nie mogą powstać bez współdziałania plastyka z technologiem, konstruktorem, a nawet przedstawicielem zbytu. Współpraca ta, jak się okazuje, jest dopiero sprawą przyszłości.

Targi Wzornictwa Przemysłowego były pierwszą imprezą tego typu. To tłumaczy wiele, nakazuje wyrozumiałość należąca debiutowi. Niesłusznie byłoby jednak pominąć milczeniem fakt, że właśnie I Targi Wzornictwa Przemysłowego rzuciły bardzo ostre światło na stan naszego wzornictwa przemysłowego i na dały mu rangę złożonego i pilnego problemu do rozwiązania. Z tym, że przyznanie wzornictwu przemysłowemu należnego mu miejsca w naszej gospodarce wymaga m. in. usunięcia tych wszystkich przeszkód, jakie obecnie utrudniają producentom korzystanie z niewątpliwych osiągnięć plastyków i inspirowanie twórców wzorów przemysłowych w pożądanym — z rynkowego punktu widzenia — kierunku. (b)

— Przedstawiciel Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Spożywczych i Młynarskich Przemysłu Terenowego powiedział: Do sprawy zawierania dalszych porozumień odnosimy się z dużą rezerwą. Wynika to z dotychczasowego doświadczenia naszych przedsiębiorstw, które już porozumienia ogólnobranżowe zawierały. Do chwili obecnej chyba jedynymi efektami tych porozumień były koszty, jakie poszczególne branże muszą ponieść na rzecz utrzymywania Komisji Koordynacyjnych. I tak branża owocowo-warzywna została z tego tytułu obciążona sumą 5 tys. zł, branża piwowarska — słodownicza — 38.400 zł, młynarska 18 tys. zł. Jeszcze jeden efekt zanotowała na swym koncie branża młynarska. Po zawarciu porozumienia przemysł kłuczowy zaproponował przedstawicielom tej branży zlecenie na przemysł kłuczowy nie dysponuje kaszankami. Za przemiętą jedną tony kaszy obowiązuje opłata 300 zł. Uczestnik porozumienia — przemysł kłuczowy, bez żadnego uzgodnienia poglądów autorytatywnie oświadczył, że za przemiętą 1 tony kaszy przemysł terenowy otrzyma tylko 200 zł. Byliśmy skłonni propozycję tę przyjąć — kaszanki nie cierpią na nadmiar pracy. Żądaliśmy tylko w zamian określenia wielkości rocznych zleceń. Odmówiono nam.

— Przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy stwierdzał: Przemysł kłuczowy uważa nas za partnera, z którym nie należy się liczyć. Powinniśmy być zadowoleni, kiedy zjednoczenie wiodące, będzie skłonne przyznać nam produkcję jakiegokolwiek asortymentu. Jednym słowem zjednoczenia nie wiodące, a „wiodące”. I za to musimy jeszcze opłacać jego działalność z naszej skromnej kieszeni. Wszyscy przedstawiciele zgodnie

powtarzali: W zasadzie nie jesteśmy niczym zainteresowani w zbyt szybkim zawieraniu porozumień terenowo — branżowych. Z chwilą zawierania takich porozumień, naszych interesów w porozumieniach ogólnobranżowych broniłby już tylko jeden przedstawiciel. Przecież punkt 4 § 8 Uchwały Rady Ministrów Nr 105 stwierdza: „jednostki organizacyjne, wymienione w ust. 1 p. 2 (te, które mają prawo porozumienia zawierać — przyp. aut.) reprezentowane są w porozumieniu ogólnobranżowym przez właściwy organ porozumienia terenowo-branżowego”. Wolimy utrzymać już obecną sytuację, kiedy to w porozumieniach ogólnobranżowych broni naszych interesów paru przedstawicieli różnych pionów organizacyjnych tej samej branży. Jest ich wprawdzie mało, ale zawsze więcej niż jeden.

Z przytoczonych opinii i faktów wysuwa się jeden chyba oczywisty wniosek. Zawarta w omawianej uchwale Rady Ministrów idea koordynacji, mimo że jest niewątpliwie słuszna, nie może jakoś doczekać się racjonalnej realizacji. Warto uwagi są niektóre źródła przeszkód, stojących przed pełną koordynacją działalności gospodarczej. Nie tkwią one bynajmniej w interesach największych zakładów przemysłu kłuczowego. Te są bowiem zainteresowane w utrzymywaniu i rozwinęciu wokół siebie układu drobnych satelitów-kooperatorów, rekrutujących się z przemysłu terenowego. Inaczej natomiast wyglądałoby postawienie na przemysł terenowy małych zakładów kłuczowych przemysłu lekkiego. Widzą one w przemysle terenowym groźnego dla siebie konkurenta i do utrzymania swego pierwszeństwa wykorzystują posiadaną przewagę administracyjną, lepsze możliwości zaopatrzenia itp. W tej „małej wojnie” zapomina się o interesie ogólnospolec-

ny, który właśnie wymaga pełnej koordynacji. Oczywiście takie podejście do problemu kryje w sobie nieuchronnie konieczność podjęcia dość bolesnych decyzji. Bolesnych zarówno dla przemysłu terenowego jak i kłuczowego. Duża rezerwa do takiego potraktowania sprawy, wykazywana przez drobniejsze przedsiębiorstwa przemysłu kłuczowego, prowadzi do jeszcze jednego, być może dyskusyjnego wniosku. Otóż wydaje się, że przemysł planowany terenowo dzięki swej większej elastyczności mógłby z powodzeniem przejąć niektóre funkcje i zadania przemysłu kłuczowego. Wtedy zniknęłaby „mała wojna”, koordynacja wypłynęłaby na spokojniejszej wodzie, a co nie mniej ważne, rady narodowe zdobyłyby większe możliwości prowadzenia swojej ekonomicznie uzasadnionej polityki, pogłębiłyby swoje poczucie gospodarza terenu oraz stanowiąby lepszą przeciwwagę koordynacji pionowej.

W każdym bądź razie jedno jest pewne. Obecna sytuacja — jak pokazują doświadczenia — jest tego rodzaju, że zamiast zamierzonej rozsądnej decentralizacji i koordynacji zarządzania gospodarką, mamy do czynienia w wielu przypadkach z nadmierną centralizacją dyktaw w rękach przemysłu kłuczowego. Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że do momentu kiedy przejdą takie nie zostaną zlikwidowane, pełna koordynacja będzie jeszcze jednym, chwilowo nieosiągalnym postulatem. Nie wystarczy tu apele. Trzeba stworzyć takie realne warunki organizacyjne i prawne, które zapewnią przemysłowi terenowemu sytuację pełnoprawnego współuczestnika porozumień branżowych. Konieczna jest więc jasna, poparta praktyką odpowiedź — koordynacja czy centralizacja... MACIEJ BIELECKI

Objęcie wielkich gospodarstw rolnych nie było u nas objęciem gospodarstwa w sensie rolniczym. Gospodarstwa były zdeprawowane, zdeorganizowane i bez inwentarza. W ciągu następnych lat województwo było niedoinwestowane. Nie trzeba również bliżej wyjaśniać, że środki inwestycyjne były przysyłane przez regiony, które gwarantowały szybkie i większe efekty ekonomiczne. Przybyli tu ludzie nowi, w większej części niewykwalifikowani, którzy nie znali warunków naturalnych. Wreszcie do złośliwego stanu PRG przyczyniły się również błędy wynikające z braku doświadczenia w kierowaniu dużymi gospodarstwami rolnymi w nowych warunkach społecznych i politycznych.

W takiej sytuacji ekonomiczno-organizacyjnej niekorzystne warunki naturalne mogły przejawiać się ze zwiłokrotnioną siłą. Gleby w większości są tu słabe. Warunki klimatyczne w naszym regionie są tego rodzaju, że opóźniają podejmowanie prac polowych, co powoduje spóźnienie robót. Żniwa, wykopyk masy, się odbywają szybko, aby można było właściwie przygotować stanowiska pod kolejne uprawy. Opóźnienia powodują komplikacje i straty. Rozwiązaniem tych problemów może być i jest wzrastająca mechanizacja.

Dalsza rozmowa dotyczyła środków zaradczych, metod podźwignięcia gospodarki PRG. Same inwestycje, środki materialne sprawy nie załatwiają. Nasytienie regionu kadrami specjalistów, organizatorów jest słabe. Zabrakło tutaj mądrych, jakimś indziej były większe miasta, przemysł, które niejako samoczynnie podnoszą poziom fachowy i kulturalny pracowników. To sprawa niejako pozarolnicza, ale stwarzająca określony klimat dla całego województwa. Z drugiej strony samo rolnictwo ze względu na charakter procesu produkcji, jego rozproszenie w przestrzeni nie stwarza dogodnych warunków w tej dziedzinie, zwłaszcza wtedy, gdy jego struktura dopiero się w wielkich trudnościach formuje.

Wiele naszych gospodarstw — mówił Kuliński — nie ma jeszcze właściwego, fachowego kierownictwa. Jest to przedmiot naszej stałej troski. Rozwiązanie problemu kadr wymaga stałej pracy nad poziomem kierowników już pracujących oraz zjednywaniem specjalistów z zewnątrz. Bardzo wiele zależy od ulepszenia metody kierowania gospodarstwami przez inspektoraty i Zarząd Wojewódzki PRG.

Powinno się zmienić styl pracy i stosunek terenowych organów władzy państwowej (WRN, PRN, GRN) do spraw PRG. Są to wnioski, do jakich doprowadza analiza naszych warunków, szczególnie kiedy ciężar galunkowy PRG w naszym województwie jest duży. Od poziomu bowiem gospodarstwa w PRG w dużym stopniu zależy szerszy rozwój produkcji w gospodarstwach chłopskich, np. zaopatrzenie w nasiona, zwierzęcy materiał hodowlany itp. Terenowe organa władzy państwowej muszą się poczuć współodpowiedzialnymi za stan gospodarki PRG. Rozpatrywanie spraw rolnych z uwzględnieniem podziału na PRG i wieś indywidualną jest u nas niesłuszne. Mimo, że PRG jako podmioty partykularne bardzo poważnie w budżetach terenowych, to działalność GRN głównie jest nastawiona na potrzeby wsi indywidualnej. Jeśli np. buduje się świetlicę — to dla wsi. Dla PRG środki na te cele eliminuje się oddzielnie. Podobnie przedstawia się sytuacja w zakresie usług, handlu, oraz innych dziedzin.

Co w tej sprawie robi się praktycznie?

— Staramy się zmieniać styl pracy terenowych organów władzy państwowej. Będziemy zabiegali o to, aby w najbliższych wyborach jednym z wiceprzewodniczących PRN został specjalista-rolnik. Wyjednaliśmy również środki na to, aby w Komitecie Powiatowym na stanowisku sekretarza był rolnik ze średnim lub wyższym wykształceniem. Mamy już kilku takich sekretarzy. Podobnie postępujemy także w Wydziale Rolnym KW. Wśród kadry działaczy państwowych i partyjnych muszą znaleźć się specjaliści-rolnicy z prawdziwego zdarzenia. Inaczej nie przezwyciężymy częstych niestety zjawisk, że powtarza się i nawołuje do spraw, które się nie zawsze rozumie.

W ciele pracy partyjnej chodzi — ogólnie biorąc — o to, aby pracować właściwe metody pracy politycznej w rolnictwie, aby aktywności partyjni stali się równorzędnymi partnerami kadry specjalistów, aby samodzielnie stawiali się inspiratorami nowych metod produkcji i kontroli społecznej w swoim środowisku. Mamy taką sytuację, że czasami chodzi o proste sprawy praktyczne, jak np. solidne wykonanie siewów, które z braku kontroli są niedbale wykonane.

Praca polityczna musi się opierać na konkretnych faktach, poczynaniach i ich zrozumieniu. Na tej drodze dopiero można będzie przezwyciężyć ogólnikowość, bezpłodną agitację, gdy rzeczywistość ukazuje

nam, że niezbyt wygórowanymi pojęciami racjonalnej gospodarki.

Niejednokrotnie — mówił Kuliński — w czasie rozmowy na tematy ekonomiczne stwierdzam, że ludzie mnie nie rozumieją, że ich to nie dotyczy. Rozmawianie, dociekanie ekonomiczne nie są popularne. Zatem pierwszą sprawą, którą trzeba załatwić jest stworzenie platformy zrozumienia się kierowników i wykonawców, organizatorów, działaczy

rolni, w przeciwnieństwie do energetyków, budowlanych i architektów. Pracujemy nad zaktywizowaniem tej grupy.

Nie mamy jeszcze ustalonych i wyrobionych metod wychowania kadry specjalistów rolnych. Myślę tu o przygotowaniu do pracy praktycznej. Jak ma pracować młody inżynier, który nie zetknął się nigdy z dobrym gospodarstwem. Bez praktycznej znajomości gospodarstwa, w

nikiem decydującym o wynikach tych przedsięwzięć.

A co konkretnie u siebie zamierzacie i możecie zrobić w tej dziedzinie?

— Przede wszystkim musimy przygotować grunt dla nowoczesnej myśli techniczno-ekonomicznej. Przewidywać konserwatywizm i nieuctwo. Wprowadzenie młodych fachowców do gospodarstw nie jest sprawą tylko formalną. Nie zawsze dobrze ich

stów polowych i oborowych, a w ostatnim roku zorganizowano także kurs kierowników gospodarstw. Ta droga, między innymi, przygotowujemy kadrę dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb.

Potrzebna jest aktywizacja inteligencji technicznej. Bardzo trudno jest nam ją wywołać. Mówiłem już o naszym zamiarze aktywizacji techników rolnictwa. W oparciu o organizację NOT pragniemy zorganizować w powiatach kluby techników z czytelniami i bibliotekami. Byłyby to ośrodki wymiany myśli, dyskusji i rekreacji; miejsca kontaktów towarzyskich, naukowych i odczytów. Realizacja tych zamierzeń zdecydowanie stopniowo z pracy w rolnictwie pchnięto od ludzi, nudy i wyjątkowo intelektualnego. Ale trudność polega na tym, że brak jeszcze dążeń i potrzeby organizowania się.

Zdajemy sobie sprawę, że zadania, które mamy do wykonania w rolnictwie są naprawdę wielkie. Stosunkowo znaczna liczba ludzi, nie mają mimo braków potencjału produkcyjno-technicznego, duży obszar z jednej strony i nieukształtowana ostatecznie właściwa organizacja społeczno-produkcyjna naszego regionu — z drugiej strony, stwarzają specyficzne możliwości budowy nowoczesnego, socjalistycznego rolnictwa. Jest to zadanie jednocześnie wieloznaczne i trudne. Ale przecież przy pewnych wysiłkach organizacyjnych z naszej strony sprawy te nie pozostaną obojętne dla ludzi, którzy nie lubią stać w miejscu. Na to liczymy.

Rozmawiał: Z. MIK

O węzłowych problemach ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ

i techników. Zrozumienie, nauczanie się spraw ekonomicznych naszego rolnictwa, jest właśnie takim pomostem. Chwalono mi się swego czasu — ilustruje kwestię Rozmowca — że zwiększono obszar uprawy ziemniaków o 3.000 ha w PRG. Pytam więc gdzie, w jakich gospodarstwach to nastąpiło. Czy tam, gdzie osiąga się 200 q z ha, czy też tam, gdzie uzyskuje się zaledwie kilkadziesiąt q. Okazało się, że ze zrozumieniem tej pozornie prostej sprawy nie jest bynajmniej łatwo.

Z dalszych wywodów Rozmowcy wynika konkretnie udokumentowana teza, że rozwijanie elementarnych spraw organizacyjno-kadrowych warunkuje właściwe wykorzystanie środków inwestycyjnych i pozostałych nakładów.

— Weźmy dla przykładu problem specjalizacji gospodarstw. Nasze gospodarstwa mają zbyt wiele gałęzi produkcji. Oczywiście nie chodzi nam o monokulturę, ale zamiast np. 20 działów produkcji powinno się produkować tyle i takich kultur, którym najbardziej sprzyja warunki przyrodnicze i ekonomiczne danego gospodarstwa. Bez specjalizacji zmarnujemy środki na mechanizację. W gospodarstwie o zbyt licznych działach produkcji trudne jest: po pierwsze zdobycie wszystkich maszyn, a po drugie jeśli to nastąpi, wówczas wykorzystanie tych maszyn będzie minimalne. Amortyzacja, szczególnie gdy zacznie się ją obliczać prawidłowo, ogromnie zwiększy koszty produkcji.

Jak ten, wynikający z całości wywodów, warunek wstępny, tj. organizacyjno-kadrowe przygotowanie ulepszeń w gospodarce rolnej, może być zrealizowany?

— Chodzi, podkreśla tow. Kuliński, o wytworzenie atmosfery sprzyjającej fermentowi myślowemu, poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dążymy do zaktywizowania i oparcia się na kadrze specjalistów, wywołania u niej ambicji twórczego działania i odwagi. Tego jest jeszcze brak. Pracuje u nas dość liczna grupa inżynierów i techników (około 2.000). Istnieje Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa. Ale ta grupa techniczna jest mało ak-



Technika w kraju i na świecie

Co oznacza oszczędność stali?

Koszt materiału w wyrobach przemysłowych wynosi średnio 65 proc. kosztu całkowitego, a koszt robocizny wynosi tylko 15 proc. i w przeciwnieństwie do wyższego od niego kosztu materiału nie zawiera składników nabawianych za dewizy. Mimo to koszt robocizny znacznie wcześniej znalazł się w centrum uwagi ekonomistów i poddany został regulacji czynnikami norm technicznymi uzasadnionymi.

Udział materiału w kosztach wyrobu jest ważnym czynnikiem w rachunku rentowności produkcji, łatwo przesadzającym jej opłacalność lub deficytowalność. Nieekonomiczne zużycie materiałów powoduje wzrosty dla gospodarki narodowej w postaci zwiększonych nakładów na inwestycje w zakładach wytwarzających materiały. Sprawa wygospodarowania określonych oszczędności materiałowych zaakcentowana została w wytycznych V plenum KC PZPR. W oparciu o wytyczne postawione zostały zadania ujęte w rozporządzeniach resortowych. Rozwinięta je szczegółowo i uzupełniona konferencja NOT, która odbyła się w styczniu br.

Jedną z najbardziej ważkich pozycji materiałowych jest stal. Wszelkie marnotrawstwo stali powoduje dodatkowe zwiększone wydatki dewizowe na import rudy żelaznej i składników stopowych. Rozmiary oszczędności mogą sięgać 1 miliona ton stali i surowców rocznie. Zaozczędzenie jednego miliona ton stali oznacza wytworzenie o około 15 proc. większej ilości wyrobów przemysłowych, w których skład wchodzi stal. Głównym sposobem uzyskania zamierzonych oszczędności będzie zmniejszenie ciężaru wytwarzanych urządzeń, następnie zmniejszenie ilości odpadów, a także zapewnienie niektórym wyrobom większej trwałości.

STAŁ KONSTRUKCYJNA O PODWYŻSZONEJ WYTRZYMAŁOŚCI

Na czołowe miejsce wysuwa się możliwość oszczędności pochodzącej z rozpowszechnienia stali marki St 52.

Stal St 52 jest stalą na walcowane kształtowniki, mającą, pomimo obniżonej zawartości węgla, podwyższone własności wytrzymałościowe, dzięki zwiększonej zawartości manganu. Konstrukcje kratowe (jak żurawie, mosty, wiatary dachowe itp.) wykonane ze stali St 52 mogą być do 40 proc. lżejsze w porównaniu z takimi samymi obiektami zbudowanymi z powszechnie dotychczas używanej stali węglowej marki St 37. Przy czym przeliczona oszczędność ciężaru wynosi około 30 proc. Taki sam odsetek wyniosłyby oszczędności na imporcie rud w odniesieniu do tej grupy stali. Tak więc, pomimo zwiększonych trudności wytwarzania stali St 52 (wskutek dłuższego procesu i konieczności precyzyjniejszego jego prowadzenia jak również utrudnienia w walcowaniu, twardego materiału), otrzymuje się zbliżoną oszczędność dla gospodarki narodowej, wynoszącą około 13 proc. wydatków na materiał. Albo ogólnie kwestię ujmując — rzec można, że można wykonać 13 proc. więcej produktów, używając stali St 52 zamiast stali St 37.

Niestety w słupach i innych smukłych elementach ścisłych stal St 52 nie jest w stanie dać korzyści i dlatego program walcowania kształtowników przewiduje 80 proc. stali St 52 i 20 proc. stali St 37.

Decyzja odwalowania tak stosunkowo dużej ilości stali St 52 jest zdecydowanie pociegnięciem, mającym wyprzedzić z dotychczasowego impasu.

Impas polegał na tym, że dotychczas zakup stali odwalcowanej St 52 na magazyn raczej nie dawał się zrealizować, wskutek czego konstruktor miał uzasadnione obawy, że urządzenie zaprojektowane do wykonania ze stali St 52 będzie

musiał w pewnym momencie kłopotliwie przetrabiać, aby je wykonać z jedynie praktycznie dostępnej stali St 37. Z drugiej zaś strony niewielkie ilości kształtowników ze stali St 52 odwalcowane przez hutnictwo nie znajdowały nabywców, głównie z powodu niewystarczającego wachlarza asortymentu.

Jako następną pozycję oszczędnościową wypada przytoczyć zabezpieczenie gotowych obiektów od zniszczenia przez wpływy atmosferyczne. Tą samą sposobem uodpornienia stali przeciwko korozji atmosferycznej jest półprocentowy dodatek miedzi do stali. Szczegółowe znaczenie ma to dla blach cienkich. Zwiększenie odporności na wpływy atmosferyczne pozwala na zmniejszenie nadadatków na rdzewienia, co daje znaczne oszczędności.

MINUSOWE TOLERANCJE

W przekroju walcowanego produktu w stosunku do wymiarów nominalnych dopuszcza się odchyłki zarówno w kierunku pocieniaczym, jak i pogrubiającym kształt, które mają służyć dla celów ułatwienia procesu walcowania. W praktyce huty walcują skrupulatnie w pobliżu maksymalnych wymiarów grubościowych, co im ułatwia wykonanie planu, a gospodarce przynosi około 2 proc. strat długości na produktach walcowni.

Zmniejszenie odchyłki plusowych pozwoli uniknąć tych strat oraz skłoni hutników do walcowania profili posiadających wymiary bliższe nominalnym.

PROFILE EKONOMICZNE

Lepsze wykorzystanie materiału w zginanych elementach, a także w smukłych prętach ścisłych uzyskać można przez staranniejse dobranie kształtu cewowników, dwuteowników i kątowników. Korekta kształtu polega na ściśnięciu ścianek całego profilu jak np. w kątownikach lub głównie ścianki środkowej (ceownik i dwuteownik). Daje to możliwość lepszego wykorzystania materiału w elementach zginanych oraz w smukłych prętach ścisłych. Przewiduje się uzyskanie na tej drodze oszczędności dochodzących do 10 proc.

Specjalne rozporządzenia nakazują hutnikom przygotowanie stali dla oszczędniejszego jej użycia. Wymaga to od hutników zwiększonego wysiłku, za który ustalono rekompensatę pieniężną.

Od projektantów i konstruktorów oczekuje się przede wszystkim unikania zbędnych zapasów bezpieczeństwa. Nie poruszając bliżej tego rozległego i skomplikowanego tematu, wspomniemy tu o konieczności zmodyfikowania niektórych przepisów doboru technicznego. Konieczne np. jest dopuszczenie zwiększonych strzałek ugięcia dla konstrukcji ze stali St 52.

Miniaturyzacja niektórych elementów powoduje zmniejszenie innych elementów i w ślad za tym ogólne zmniejszenie wagi maszyn czy urządzeń.

Zaleca się jak najszersze stosować takie rozwiązania konstrukcyjne elementów, które przewidują bezwzględne wykonanie.

W wielu przypadkach wprowadzenie bezwzględno wykonywanych elementów daje zmniejszenie ciężaru, a w każdym przypadku daje zmniejszenie ilości odpadów.

Znaczne oszczędności ciężaru mogą być wynikiem osiągnięć konstrukcji. Jednakże oprócz ogólnych wytycznych i ogólnych przewidywań nie konkretnie ustalić nie można dopóki konstrukcja nie jest zrealizowana.

Z kolei w dziedzinie gospodarki materiałami, w zakładach wytwórczych resortu przemysłowego uchwalone zostały szczegółowe przepisy w sprawie normowania i kontroli zużycia ważniejszych pozycji. Mają one na celu zmniejszenie nadadatków na obróbkę do wartości technicznie uzasadnionych, a więc zmniejszenie odpadów w postaci wórów, zmniejszenie ilości materiału pusłego wskutek błędów obróbki oraz zmniejszenie odpadów przy wykręcaniu z blach.

Pozostaje wymienić oszczędności na ciężarze odkuwek i odlewów, pozostające do uzyskania przez ograniczenie nadmiarów (głównie grubości) i specjalnego nadadtku na niektórych powierzchniach dla dokonania obróbki.

Skutecznym sposobem uzyskania takich oszczędności jest zarządzanie ustalającą zasadę rozliczenia według ciężaru nominalnego wyrobów, w którym to sposobie rozliczenia nadmiary ciężarów ponad stan nominalny przedsiębiorstwa odczuć musi bezpośrednio jako własne straty finansowe.

(S. J.)

ORZECZNICTWO

KIEDY PRZY DOKONYWANIU ROZLICZENI MOŻLIWE JEST ODSTĄPIENIE OD OBOWIĄZUJĄCEJ NORMY RESORTOWEJ?

Centrala Surowców A. dostarczyła Zakładom Skórzanym B. partię suchych skór kozich pochodzenia zagranicznego marki P. o wadze 8115 kg.

Wobec tego, że rozliczenia dokonywane są według wagi świeżej (zielonej), Centrala przeliczyła wagę suchą dostarczonych skór na wagę zieloną przez zastosowanie mnożnika przeliczeniowego 2, przyjmując zgodnie z normą resortową MPL — 1338 „Skóry zwykłe — warunki techniczne i klasyfikacja jakościowa”, że waga wszystkich skór suchych (z wyjątkiem skór ze świń domowych) wynosi 50% wagi świeżej.

Zakłady Skórzane nie zgodziły się na zastosowanie powyższego wskaźnika przeliczeniowego, a to wobec stwierdzonego — ich zdaniem — nadmiernego obciążenia tego rodzaju skór stosunkowo długim i gestym wlośm i po dokonanych komisyjnie ustaleniach, według których wskaźnik przeliczeniowy dla otrzymywanych skór winien wynosić tylko 1,5 — zapłacili tylko 75% żądanej ceny.

Na tym tle powstał spór między obu stronami, który skierowany został na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach zasądziła na rzecz Centrali Surowców dochodzoną różnicę ceny, m. in. z uwagi na niedopuszczalność — zdaniem OKA — odstępstwa od normy resortowej bez zgody właściwego ministra, w świetle art. 12 ust. 3 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o normach i o Polskim Komitecie Normalizacyjnym (Dz. U. Nr 15, poz. 61).

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając spór w trybie odwoławczym, zajęła odmienne stanowisko i wobec tego, że przedmiotem dostawy były skóry z importu, a nie skóry pochodzenia krajowego — uznała za dopuszczalne odstępstwo od zasad podanych w normie.

Orzeczenie GKA zaskarżyli rewidz nadzwyczajną Minister Przemysłu Lekkiego oraz Prezes GKA.

Po ponownym rozpatrzeniu sprawy w zwiększonym składzie, Główna Komisja Arbitrażowa orzekła, że z dnia 22 września 1960 r. nr RN-52/60 zmieniła poprzednie swe stanowisko, jako niezgodne z prawem i zatwierdziła orzeczenie OKA wypowiadające następujący pogląd prawny:

1. Norma resortowa, dotycząca skór surowych zwykłych, ma zastosowanie do wszystkich skór, znajdujących się w obrocie krajowym, bez względu na źródło ich pochodzenia.

2. Odstępstwo od normy resortowej bez zgody właściwego ministra jest w myśl art. 12 ust. 3 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o normach i o Polskim Komitecie Normalizacyjnym (Dz. U. Nr 15, poz. 61) — niedopuszczalne.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Zgodnie z art. 12 ust. 3 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o normach i o Polskim Komitecie Normalizacyjnym (Dz. U. Nr 15, poz. 61), odstępstwo od normy możliwe jest za zgodą właściwego ministra. W rozpatrywanej sprawie strony nie wystąpiły do właściwego ministra z wnioskiem o odstąpienie od normy z uwagi na nadmierne owłosienie skór. W tych warunkach przyjęcie przez GKA za podstawę rozliczeń wskaźnika przeliczeniowego 1,5, podczas gdy norma przewiduje wskaźnik 2, stanowi naruszenie powołanego wyżej przepisu art. 12 ust. 3 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o normach i Polskim Komitecie Normalizacyjnym (...).”

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

NORMY UBYTKÓW NATURALNEGO MIĘSA I WYROBÓW Z MIĘSA PODCZAS STUDZENIA, CHŁODZENIA I PRZECHOWYWANIA

Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu zarządzaniem z dnia 15 grudnia 1960 r. (Monitor Polski z 1961 r. Nr 5, poz. 29) ustalił normy ubytków naturalnych podczas studzenia, chłodzenia i przechowywania mięsa wieprzowego w półtuszach luzem, mięsa wołowego w półtuszach i ćwierciuszach luzem, ośrodków rozwiżonych luzem, pochodzących ze zwierząt rzeźnych, podrobów zwierząt rzeźnych, jajo surowych oraz przy przechowywaniu wędlin i wyrobów wędliniarskich — w zakładach mięsnych, podporządkowanych Centrali Przemysłu Mięsnego.

Normy powyższe zawarte są w 4 załącznikach do zarządzenia.

DOKONCZENIE NA STR. 6

Praca dla ekonomistów

Narodowy Bank Polski Oddział Dębica poszukuje kwalifikowanych pracowników na stanowiska inspektorów kredytowych handlu i przemysłu względnie absolwentów WSE na wstępny staż pracy.

Wynagrodzenie wg taryfy płac dla pracowników bankowych. Możliwość otrzymania mieszkania w terminie 3-6 miesięcy.

Oferty należy nadsyłać pod adresem: Narodowy Bank Polski Oddział Dębica, ul. Rzeszów.

OPLATY ZA ZUŻYCIE WODY
PONAD KONTYNGENT

Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 10 stycznia 1961 r. w sprawie wysokości oraz zasad i trybu pobierania opłat za zużycie wody ponad kontyngent (Monitor Polski Nr 6, poz. 30) nakłada następujące opłaty na jednostki gospodarce, pobierające wodę dostarczaną przez komunalne przedsiębiorstwa (zakłady) wodociągów i kanalizacji na obszarach, na których wprowadzono kontyngentowanie wody: przy przekroczeniu kontyngentu do 5 proc. włącznie — 200 proc. obowiązującej stawki za każdy zużyty metr sześcienny wody ponad ustalony kontyngent, przy przekroczeniu od 5—10 proc. włącznie — 300 proc., przy przekroczeniu od 10 — 20 proc. włącznie — 400 proc., przy przekroczeniu od 20 — 30 proc. włącznie — 500 proc. i przy przekroczeniu 30 proc. — 1000 proc. obowiązującej stawki za każdy zużyty metr sześcienny wody ponad ustalony kontyngent.

Odbiorcy wody mogą w wyjątkowych przypadkach ubiegać się o umorzenie w całości lub w części opłaty dodatkowej (ponad obowiązującą stawkę) jeżeli przekroczenie kontyngentu było nieuniknione, a odbiorca wody zawiadomił o tym organ ustalający kontyngent niezwłocznie po wypadku przekroczenia kontyngentu. Decyzja w tej sprawie należy do organu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prezydium rady narodowej, której podlega dostawca wody.

OBNIŻENIE SKALI W PODATKU
OD WYNAGRODZEŃ
PRACOWNIKÓW
PRZEDSIĘBIORSTW HANDLU
ZAGRANICZNEGO I BIUR
PROJEKTÓW

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 31 grudnia 1960 r. (Monitor Polski z 1961 r. Nr 2, poz. 11) wprowadziło w stosunku do wynagrodzeń należnych za okres po 1 stycznia 1961 r. m. in. pracownikom przedsiębiorstw handlu zagranicznego, biur projektowych i administracji centralnej obniżkę skali podatku od wynagrodzeń, przewidzianą przepisami § 1 ust. 2 oraz §§ 2 i 3 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 25 września 1956 r. w sprawie obniżenia skali w podatku od wynagrodzeń dla niektórych grup podatników oraz zwolnienia niektórych grup podatników od wynagrodzeń (Dz. U. Nr 44, poz. 202).

Opracował:

JÓZEF ZIELIŃSKI

Na wstępie kilka liczb: na koniec 1959 r. było w kraju 21 tys. kółek rolniczych, obecnie jest ich ponad 23 tys. Jeśli w 1959 r. zrzeszały one razem z członkami Kół Gospodarki Wiejskich ponad 550 tys. członków — to dziś liczba ta wzrosła do ponad 800 tys. członków. W 1959 r. w zespołowym władaniu chłopów znajdowało się zaledwie 740 traktorów, dziś kółka posiadają ponad 7 tys. zestawów traktorowych oraz kilka tysięcy młocarni i innych maszyn rolniczych. Wyniki finansowe gospodarce działalności kółek sprawowały się dwa lata temu do rzędu kilkudziesięciu milionów złotych w skali kraju, natomiast w 1960 r. o obroty finansowe wyniosły ponad 327 mln zł, a odprowadzone sumy amortyzacji przekroczyły 34 mln zł. Można więc przewidywać, że zamknięcia bilansowe kółek rolniczych będą opiewać na sumę kilkuset milionów złotych.

Wydaje się, że przytoczone liczby dostatecznie mówią o szybkim procesie przemian, jakie dokonują się w kółkach. Jeśli rok temu szereg kółek przedstawiał sobą jedynie zrzeszenie określonej liczby rolników i było właściwie luźnym związkiem tych ludzi — to dziś, gdy gospodarują oni kilkoma, a nie rzadko kilkudziesięciu ciągnikami, kółko to staje się niejako „przedsiębiorstwem”. Na tym polega głównie nowe, zmienione oblicze kółka rolniczego.

Szybki rozwój mechanizacji w kółkach rolniczych zmienia w sposób zasadniczy dotychczasowy profil ich działalności. Tradycyjne pojęcie kółka zawierało daleko posunięty uniwersalizm, a więc zajmowanie się wszechstronną działalnością oświatową-gospodarczą, z tym, że do poszczególnych zagadnień podchodziło od strony rozwoju oświaty rolniczej. W tym ustawieniu forma wykonawstwa koncentrowała się głównie wokół indywidualnego odbiorcy. I tak np. poradnictwo zootechniczne nosi po dziś dzień indywidualny charakter (poza szkoleniem w kółku), również szeroka gama konkursów organizowana jest w sposób indywidualny.

Nie podważając słuszności pracy oświatowej, trzeba stwierdzić, że taka koncepcja pracy kółek oznaczałaby w praktyce niezmiernie długi proces podnoszenia produkcji rolnej, nie mówiąc już o społecznej przebudowie rolnictwa. Wiadomo, że wskutek oddolnej inicjatywy członków koncepcja ta ulegała zmianom. Wiadomo, że te nowe koncepcje zostały wykorzystane i stały się podstawą uchwał II i VI Plenum KC PZPR, które oznaczają nowy, zasadniczy etap w rozwoju kółek rolniczych i ich charakterze ich pracy.

Państwo dając do dyspozycji kółek rolniczych środki FRR i sprzęt traktorowo - maszynowy określiło główny kierunek ich działalności. Jest to kierunek kooperacji, zespołowego gospodarowania traktorami i maszynami oraz innymi środkami finansowymi z FRR, np. ośrodków rolniczych na PFZ itp. Wprowadzenie postępu technicznego w formie zespołowego działania jest dziś podstawowym celem kółek rolniczych. Działalność oświatowa - rolnicza ma ułatwić wykonanie tego zasadniczego zadania.

Nowa rola kółek rolniczych wskazuje dzisiaj na potrzebę nowego ustawienia systemu zarządzania w

Nowe aspekty pracy
kółek rolniczych

KONRAD BAJAN

kółkach, pomocy ze strony agronomów, pracy związku kółek w powiecie, województwie i centrali.

PREZES, KSIĘGOWY,
TRAKTORZYSTA

Rozwijająca się działalność kółek rolniczych w zakresie mechanizacji zmienia ich dotychczasowy profil organizacyjny. Zmienia się równocześnie rola dotychczasowego kierownika kółka. Z niedawna rola zarządcy kółka oznaczała organizowanie członków w sprawie realizacji ich osobistych zadań. Stąd umiejętności organizatorskie i wiedza fachowa zarządcy, a szczególnie prezesa kółka, aczkolwiek odgrywały dużą rolę — to jednak nie przesądzały o losach kółka. Równocześnie nie istniała potrzeba powoływania specjalistów pracujących w ramach kółek.

Z chwilą jednak, gdy kółko staje się właścicielem kilku lub kilkunastu zestawów traktorowo - maszynowych, sprawa zarządzania zmienia się diametralnie. Przy dziesięciu traktorach jednoosobowe kierownictwo w postaci prezesa kółka staje się nie wystarczające. Obok prezesa występuje stanowiska traktorzystów (po 2 na 1 traktor), księgowych, a często nawet mechaników - dyspozytorów. W miarę rozwoju koncentracji liczba wymienionych stanowisk wzrasta, a równocześnie jeszcze poważniejsze będą ich zadania.

Zmieniła pozycja prezesa kółka polega na tym, że odpowiedzialność jego wzrasta wraz ze wzrostem trwałego majątku. Równocześnie rośnie szybko zakres obowiązków, co niewątpliwie pochłania znaczną ilość czasu. Jeśli zaś zważymy, że prezes kółek posiadający własne gospodarstwo, a których dobre prowadzenie warunkuje ich autorytet wśród rolników — to nadmierne absorbowanie ich przez kółka ujemnie odbije się na produkcji ich gospodarstw. Między innymi tym należy tłumaczyć fakty rezygnacji ze swego stanowiska przez niektórych prezesów kółek. W tym świetle należałoby chyba rozważyć ewentualność potraktowania pracy prezesów kółek o rozwiniętej mechanizacji jako pracy częściowo zarobkowej - zawodowej z odpowiednim wynagrodzeniem. Już dziś w szeregu kółek, w czasie dokonywania rocznych zamknięć bilansowych, ogólne zebrania kółek uchwalają tytułem nagrody określone sumy, najczęściej od 500—1500 zł, dla prezesów za poniesiony trud.

Na równi z problemem wynagrodzenia prezesów kółek rolniczych istotną sprawą jest ich przygotowanie. Dziś już dotychczasowe umiejętności nie wystarczą, potrzebna jest konkretna wiedza z zakresu techniki rolnej, jej eksploatacji, rachunkowości i ekonomiki prowadzonej

działalności. Trzeba więc tych ludzi szkolić i jednocześnie przygotowywać spośród młodzieży kadrę przyszłych kierowników pracy kółek.

Działalność gospodarza kółek — to równocześnie istnienie finansowej gospodarki. Obecnie ewidencję finansową prowadzi głównie księgowy rekrutujący się z członków kółek. (Są oni przeszkalani na dwudniowych kursach). Są również wypadki angażowania księgowych z GS, nauczycieli itp.

Wydaje się, że kadry te nie zabezpieczają prawidłowego prowadzenia gospodarki finansowej kółek. Rola księgowego — rachunkowca nie może sprowadzać się tylko do technicznego rejestrowania wpływów i rozchodów (a tak jest obecnie). Księgowy powinien czuwać nad przestrzeganiem prawidłowej eksploatacji sprzętu, kolejnością wykonywania zamówień, przestrzeganiem cennika, opłatami i wreszcie winien czuwać nad rentownością poszczególnych prac. Nie wszystkie prace są jednakowo opłacalne, niektóre z nich mogą nawet kalkuluować się poniżej kosztów — jednakże w skali kółka rentowność winna być zapewniona. I to jest właśnie zadanie księgowego. Innymi słowy księgowy w kółku — to ktoś w rodzaju kierownika ekonomiczno-finansowego w przedsiębiorstwie, ekonomicznym funkcjonowaniem zakładu.

Wymienione warunki może spełnić jedynie kadra dostatecznie wyszkolonych księgowych rekrutujących się spośród członków kółek. Winni to być ludzie w wieku od 18 do 30 lat (mężczyźni po wojsku) przeszkoleni na trzymiesięcznych kursach, a następnie stale doszkalani, dla których praca ta stanie się ich zawodem. Tylko taka kadra, związana z kółkami na stałe (z odpowiednim stałym wynagrodzeniem) może zabezpieczyć prawidłową gospodarkę.

Następne zagadnienie — to sprawa traktorzystów. Wzrost stanu liczebnego tej kadry nie jest adekwatny do wzrostu ich umiejętności technicznych. A przemysł daje nam coraz to bardziej nowoczesne i bardziej złożone traktory oraz maszyny. Wymaga to ciągłego doskonalenia kadry mechaników. Można przede wszystkim postuluje szkolenie traktorzystów nie na 3-miesięcznych kursach, lecz na rocznym stacjonarnym kursie. Zapewniłoby to rzetelne ich przygotowanie.

Omawiając zadania poszczególnych funkcji w kółkach i wynikającą stąd potrzebę właściwego przygotowania kadr, pragnę podkreślić duże znaczenie społecznego przygotowania tej kadry. Chodzi bowiem o to, by w łonie kółka rolniczego stworzyć wokół zespołowych środków produkcji nie tylko kadrę specjalistów, lecz równocześnie działaczy społecznych związanych ze spo-

łeczną działalnością kółek i wsi. Kadra ta stanowić będzie trzon socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa.

AGRONOM GROMADZKI

Nowe zarządzenia Ministra Rolnictwa i Centralnego Związku Kółek w poważnym stopniu wyjaśniały pozycję agronoma. Zgodnie z wymienionymi dokumentami wprowadzono stanowisko agronoma gromadzkiego, którego rejonem pracy jest obszar jednej gromady. Nowym momentem jest nadanie agronomowi gromadzkemu uprawnień administracyjnych - rolnych przez pion Ministerstwa Rolnictwa. Równocześnie ma on w dalszym ciągu pomagać kółkom rolniczym z polecenia Związku Kółek Rolniczych. Innymi słowy, agronom gromadzki ma być dwójcą gospodarzy — PZKR i PRN.

Nierozłącznym problemem właściwego ustawienia agronoma jest zmniejszenie liczby zadań, których według starych przepisów miał bardzo dużo. Chodzi bowiem o to, by skalę zagadnień wykonawczych poważnie ograniczyć i równocześnie zagwarantować ich wykonanie.

Realizowanie polityki koncentracji sprzętu maszynowego w gromadzie z równoczesnym rozwojem szeregu innych usługowo - produkcyjnych działalności, czyni gromadę ważną jednostką w realizacji polityki rolnej. (Jest to temat wymagający samodzielnego potraktowania). Stąd też rola agronoma rysuje się jako pozycja czołowego kierownika spraw rolnych.

Wydaje się, że główną formą pracy agronoma jest praca poprzez kółka rolnicze i ich zarządy. Mniej natomiast winny odgrywać rolę indywidualne formy pracy. Należy wyrazić negatywny stosunek do szeroko stosowanych w pracy agronoma form konkursów, poletek doświadczeń itp. Nakład pracy i środków (corocznie przeznaczane są miliony sumy na nagrody) jest niewspółmierny do otrzymywanych efektów. Formy te nie odpowiadają już dzisiejszym potrzebom, chociaż w wielu przypadkach można znaleźć pozytywne ich przykłady. Agronom w swej pracy musi mieć niewątpliwie instrument skutecznego przekonywania. Jest nim dziś wprowadzona technika, wzrastająca podaż nawozów, nasion selekcyjnych itp. oraz forma pokazów i demonstracji.

Pomoc agronoma dla kółek rolniczych przyniesie efekty tylko wtedy, gdy poziom zawodowy i społeczny zarządów kółek oraz agronoma będzie stale wzrastał. To jest dziś podstawowy warunek powodzenia. Szerokie mobilizowanie aktywów społecznego do organizowania produkcji — to podstawowa forma pracy agronoma z kółkami. Mniej natomiast w pracy agronoma winno być momentów administracyjnych - biurokratycznych, których jak wiadomo, rolnicy nie lubią.

Nowe ustawienie pracy agronoma to równocześnie odejście od przypadkowej pomocy, kontaktów „od święta” z kółkami rolniczymi. Dzielące potrzeby wymagają systematycznej codziennej pracy z zarządem i całym kółkiem. Tylko bowiem to może przynieść korzyści kółku rolnicemu i sprawom produkcji rolnej.

PRACA PZKR

Omówione problemy pracy kółek rolniczych nie mogą nie mieć wpływu na metody pracy Powiatowych

Związków Kółek Rolniczych. W okresie szybkiego powstawania kółek rolniczych i przekazywania im określonych zadań przekazywano część służby rolnej do PZKR. Równocześnie z tym PZKR przejął szereg zadań od rad narodowych. Ograniczyło to poważnie rolę rad narodowych jako kierowników produkcji rolniczej.

W organizacyjnym układzie omawiane zjawiska uwidoczniły się w postaci rozbudowania administracyjnej nadbudowy związków kółek, w utworzeniu identycznych z resortem rolnictwa komórek. A że dyspozycyjność związków kółek w sprawach produkcji rolnej systematycznie wzrastała, a równocześnie rady narodowe nie zrękały się swych kompetencji kierowniczych — powstała sytuacja dublowania się tych dwóch instytucji. Stan taki nie wpływał i nie wpływa na operatywność i sprawność kierowania kółkami rolniczymi oraz produkcję rolną. Tendencja zmierzająca do pozabawienia rad narodowych kierowniczej roli w sprawach produkcji okazała się niesłuszna. Z drugiej strony przejęcie przez Związek Kółek zadań administracyjnych skierowało ich uwagę na sprawy pozaprodukcyjne i nie zawsze leżące w orbicie głównych zainteresowań kółek.

Zapoczątkowane przez Min. Roln. i CZKR zmiany zmierzające do przywrócenia właściwej kierowniczej rangi radom narodowym zdejmuje odpowiedzialność za produkcję rolną ze Związku Kółek Rolniczych. Cała dyspozycyjność w sprawach produkcji rolnej spoczywać będzie w rękach rad narodowych. Związki kółek rolniczych występować tu będą jako współwykonawcy przyjętych przez rady planów.

W myśl tych założeń Związki Kółek winny koncentrować uwagę głównie na sprawach dalszego rozwoju mechanizacji, rozszerzania i umacniania wewnętrznej społecznej gospodarki kółek. Ponadto winny one organizować chłopów do realizacji zadań w zakresie podniesienia produkcji rolnej, a więc stosowania nasion selekcyjnych, walki z chorobami i szkodnikami roślin, prawidłowego nawożenia itp. Zapoczątkowany kierunek usprawniania form kierowania pracą kółek rolniczych wydaje się być ze wszech miar słuszny. Chodzi tylko o to, by konsekwentnie być doprowadzany do końca.

W toku przeprowadzanych zmian przesunięto ponad 500 agronomów z powiatów na gromady, przy czym cały wysiłek jest zwrócony obecnie na obsadzenie agronomami wszystkich gromad. Liczba agronomów gromadzkich w 1961 r. wyniesie będzie 5 tys. (już obecnie pracuje ponad 4400 agronomów). Aparat PZKR został zmniejszony przeciętnie do 9 osób. Jego zadaniem jest pomoc agronomom gromadzkim i koordynacja ich pracy.

Są to jednak tylko posunięcia formalne, mające oczywiście dużą organizacyjną wymowę. Podstawowe znaczenie ma oczywiście zmiana stylu pracy, przejście od formalno-administracyjnych i „urzędniczych” metod do żywych form pracy. W dotychczasowym ustawieniu prace biurowe bardzo często dominowały nad pracą terenową, pracą bezpośrednią z rolnikami. Trzeba więc odwrócić ten stan rzeczy.

W świetle omówionych zagadnień winny niewątpliwie nastąpić korekty w metodach pracy Wojewódzkich Związków i w Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Podstawowy kierunek — to przejście na szeroką kontrolę i instruktaż ogniw dołowych. Równocześnie należałoby dokonać reorganizacji struktury organizacyjnej wojewódzkich ogniw, czyniąc z nich bardziej zwarte i operatywne organizmy (dotyczy to również Centralnego Związku).

Omówione zagadnienia są wyrazem rozwijającej się działalności kółek. Ta działalność rodzi potrzebę usprawnień w dotychczasowym systemie pracy Związku Kółek Rolniczych.

Materiały - technika - bodźce

cji tych asortymentów przyczyni się do osiągnięcia zasadniczego postępu w strukturze i jakości wyrobów walcowanych. Chodzi tu przede wszystkim o masową produkcję wyrobów walcowanych ze stali o podwyższonych wytrzymałościach, gwarantujących oszczędność stali w stosunku do wyrobów ze stali o wytrzymałości powyżej 44 kg/mm²; profili giętych z blachy i taśmy, wyrobów walcowanych o zaważonych tolerancjach (do 1 mln t); kształtowników o pocienionych średnicach i ściankach; profili specjalnych ze stali o podwyższonych wytrzymałościach dla potrzeb przemysłu maszyn rolniczych, taboru kolejowego, okrętowego, motoryzacyjnego i budownictwa; wyrobów walcowanych ze stali o zwiększonej odporności na korozję.

ZMNIJSZYĆ ZUŻYCIE
WYROBÓW HUTNICZYCH

Jest rzeczą oczywistą, że uruchomienie produkcji oszczędnościowych asortymentów wyrobów hutniczych przyniesie nam oszczędność tylko w tym przypadku, jeśli będą one odpowiednio stosowane w przemysłach przetwórczych. Stąd też przed przemysłem maszynowym stoi poważne zadanie przeanalizowania dokumentacji konstrukcyjnej wszystkich metalochłonnych wyrobów w kierunku zmniejszenia ich ciężaru. Równocześnie powinny być prowadzone prace nad zwiększeniem wykorzystania metali. Na czoło występuje sprawa skontrolowania w sposób planowy współczynników wykorzystania metali dla wszystkich masowych, wielkoseryjnych i metalochłonnych maszyn i części. Realizacja powyższych zadań oraz

wprowadzenie szeregu nowych procesów produkcyjnych w przemyśle maszynowym — stworzy warunki dla obniżenia w latach 1961—1965 w stosunku do 1960 r. co najmniej o 25 proc. zużycia wyrobów hutniczych w przeliczeniu na 1 mln zł wartości produkcji tegoż przemysłu.

Również w budownictwie — dzięki szerszemu stosowaniu strunobetonu i kablobetonów, konstrukcji sprężonych w wazach, pokryciach stropowych, dachowych itd., powszechnemu stosowaniu od 1962 r. do konstrukcji stalowych spawanych stali o podwyższonej wytrzymałości — będzie można osiągnąć znaczne oszczędności. Planuje się obniżenie zużycia stali w przeliczeniu na 1 m³ kubatury hal i budynków przemysłowych o ok. 8 proc., a na 1 m³ kubatury budynków mieszkalnych — o 12 proc.

Programem oszczędności stali należy objąć również inne działy gospodarki narodowej. W górnictwie powinny być realizowane przedsięwzięcia zmierzające do zmniejszenia strat stalowej obudowy górniczej. Łuki do obudowy górniczej trzeba wykonywać ze stali o podwyższonej wytrzymałości, zwiększyć zakres regeneracji zużytej obudowy górniczej przez prostowanie i wyżarzanie połączonych w czasie pracy elementów obudowy; należy również rozszerzyć stosowanie okładzin do obudowy górniczej w formie siatek wykonanych z blachy lub drutu w miejsce dotychczas stosowanych blach itp.

Plan 5-letni zakłada, że w energetyce nastąpi zmniejszenie zużycia wyrobów hutniczych w przeliczeniu na 1 KW instalowanej mocy o co najmniej 10 proc. Powinno to być osiągnięte m. in. przez podniesienie jednostkowej mocy instalowanych kotłów i turbin, wykorzystanie konstrukcji nośnej kotłów dla przeniesienia obciążenia dachu budynku elektrowni, zmniejszenie wysokości ścian budynku elektrowni, zastosowanie do budowy słupów linii napowietrznych profili cienkościennych oraz profili z blach giętych na zimno ze stali o podwyższonej wytrzymałości, zastąpienie szuwalid żelbetonowych szuwalidami strunobetonowymi.

W przemyśle chemicznym program oszczędności materiałowych trzeba realizować w drodze intensyfikacji produkcji, zastosowania nowej technologii, modernizacji istniejących technologii produkcyjnych, tańszych, bardziej ekonomicznych surowców oraz uruchomienia produkcji szeregu nowych tworzyw, które zastąpią deficytowe wyroby w naszej gospodarce. Duże korzyści przyniesie naszej gospodarce zastępowanie dotychczas zużywanych surowców pochodzenia roślinnego produktami syntetycznymi, jak np. alkoholu rolniczego — alkoholem syntetycznym (przy produkcji kauczuku syntetycznego). Oszczędności z tytułu zmniejszenia tylko wskazań zużycia surowców w przemyśle chemicznym — wyrażone w wartości pieniężnej — przedstawiałyby się następująco: r. 1961 — 200 mln zł, r. 1962 — 240 mln zł, r. 1963 — 375 mln zł, r. 1964 — 585 mln zł, r. 1965 — 870 mln zł. Są to sumy niebagatelne.

OSZCZĘDNOŚĆ DREWNA

Coraz bardziej deficytowym artykułem w naszym kraju staje się obecnie drewno, co wynika z konieczności ograniczenia wyrobów lasów. Zadanie oszczędnościowe na tym odcinku sprowadza się przede wszystkim do stosowania w coraz szerszym zakresie materiałów zastępowujących pełnowartościowy surowiec drzewny. Wymaga to przede wszystkim rozwoju produkcji uszlachetnionych płyt spłisnionych na bazie leśnych i przemysłowych odpadów drzewnych (dla potrzeb meblarstwa i budownictwa mieszkaniowego oraz budowy ładowych i wodnych środków lokomocji), płyt wiórowych i paździerzowych dla potrzeb meblarstwa i budownictwa, parkietu klejonego i elementów gładko-klejonych oraz zwiększenia produkcji hartowanych płyt pilśniowych.

Poważne oszczędności drewna mogą być uzyskane w zakresie gospo-

darki opakowaniami drewnianymi. Osiągnięte to poprzez zastępowanie skrzyń drewnianych pudłami tekturowymi oraz znaczne rozszerzenie zakresu renowacji skrzyń, jak i rozwój w szerokim zakresie produkcji skrzyń składanych do wielokrotnego użycia.

Przemysł celulozowo-papierniczy powinien rozszerzyć wykorzystanie krajowych surowców włóknistych (m. in. słomy i łodyg roślin jednorocznych) oraz pełniej i racjonalniej wykorzystywać produkty odpadowe i zastępcze. Chodzi w szczególności o zwiększenie przerobu szczytów tartacznych i żerdzi na masę celulozową oraz o stosowanie trzcin krajowej do wyrobu masy półcelulozowej przeznaczonej do wytwarzania kartonów.

W SPRAWIE BODŹCÓW

Rzecz oczywista, że poruszone wyżej zagadnienia nie wyczerpują wszystkich możliwości uzyskania oszczędności paliwa, energii, surowców i materiałów. Ilustrują tylko najważniejsze kierunki oraz zadania, jakie przemysł może i powinien wykonać, a których realizacja będzie miała decydujący wpływ na pomyślne wykonanie naszego drugiego planu 5-letniego. Ponieważ jednak gospodarka materiałowa była dotychczas naszą „piętą achillesową”, powstaje pytanie: czy powyższy program oszczędności jest realny z punktu widzenia technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych warunków? Wśród niektórych działaczy gospodarczych panuje pogląd, jakoby sam postęp techniczny tu nie wystarczał, że należy uruchomić działające w tym kierunku bodźce, przede wszystkim — premiowanie załóg fabrycznych za oszczędności materiałowe. Co należy o tym sądzić?

Swego czasu istniał w NRD system premiowania za oszczędności materiałowe. Został jednak zaniechany, ponieważ nie gwarantował odpowiednich rezultatów. Premiowanie w całym przemyśle za oszczędności materiałowe — moim zdaniem — przyniosłoby więcej szkody niż pożytku, ponieważ mogłoby

przyczynić się do pogorszenia jakości produkcji. I tak np. w przemyśle bawełnianym czy wełnianym mogłoby wpłynąć na pocienienie tkanin. W wielu przemysłach premiowanie za oszczędności materiałowe jest niemożliwe np. w przemyśle maszynowym każdy detal musi być wykonany zgodnie z dokumentacją techniczną i z odpowiedniego materiału. Zagadnienie oszczędności w tym przemyśle sprowadza się do używania materiałów zbliżonych kształtem do obrabianej części i nowych asortymentów wyrobów hutniczych. W przemyśle tym premiowanie jest uzasadnione tylko w stosunku do pracowników biur konstrukcyjnych za opracowanie konstrukcji nowych maszyn i urządzeń mniej materiałochłonnych od analogicznych typów dotąd produkowanych.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że premiuje się u nas za osiągnięte oszczędności materiałowe w tych wszystkich przypadkach, gdzie to jest gospodarczo uzasadnione (np. w zakresie zużycia węgla w energetyce, komunikacji kolejowej itd.). Można natomiast i trzeba rozważyć, czy zasięgi premiowania nie należałoby rozszerzyć. Moim zdaniem — tak.

Bodźce za oszczędności materiałowe powinny znaleźć zastosowanie przede wszystkim jako bodźce pośrednie. I tutaj rysują się dwie możliwości.

Po pierwsze — wydaje się, że sytuacja dotarła już u nas do tego, aby premie wypłacane były nie za wykonanie ilościowego planu produkcji, lecz wyłącznie za wykonanie planu sprzedaży wykonanej produkcji. Premiowanie za sprzedaną produkcję przyniesie niewątpliwie duże oszczędności materiałowe i podniesie jakość produkcji. Ukróci pomoszące się jeszcze tu i ówdzie brakorobstwo. Zacznie działać zasada, w myśl której wynagradzany będzie ten, kto produkuje dobry i potrzebny towar. Wskutek tego

zmniejszą się w zakładach remanenty gotowych wyrobów w tzw. towarach niechodliwych, a więc takich, na które zmarowano nie tylko surowiec, ale również i robociznę.

Po wtóre — poważne oszczędności materiałowe w hutnictwie może zapewnić wprowadzenie systemu premiowania i obciążania planu wykonania produkcji nie tylko w tonażu i, ewentualnie, od sprzedanej produkcji, lecz także w metrach (jak np. rury, blachy itd.). Przyczyni się to do utrzymania produkcji hutniczej w granicach norm wagowych, które dotychczas w przczajającej mierze nie są dotrzymywane.

Według dotychczasowego systemu obciążania wykonania planu i premiowania — buty nie są zainteresowane w dotrzymywaniu norm wagowych. I tak np. jeśli 1 mb rury stalowej wg normy ma ważyć 48 kg, a faktycznie waży 50 kg — to na 10 km tych rur mamy już nadwagę w wysokości 20 ton. Rzecz oczywista, odbiorca zamawiający te rury stosując się do normy wagowej zamówił ich 480 ton, gdyż potrzebował ich 10 km. Zamówienie zostało wagowo zrealizowane w 100 proc., lecz dopiero w miejscu ich instalowania okazuje się, że 480 ton posiada długość tylko ok. 9,5 km, gdyż 1 mb rury waży więcej niż 48 kg. Huta wykonała (poza normą) plan dostaw, ale potrzeby odbiorcy nie zostały zaspokojone.

Podany przykład odzwierciedla straty, jakie ponosi gospodarka narodowa na niedotrzymywaniu norm wagowych przez hutnictwo. Dlatego też sprawa obciążania wykonania planu produkcji hutniczej nie tylko w tonażu, lecz i w metrach powinna być rozwiązana jak najszybciej.

KONRAD WITKOWSKI

Gdy się szuka centralnego, reprezentacyjnego plaju w jakimkolwiek mieście włoskim, to najlepiej kierować się widokiem pomnika jeźdźcy w generalnym mundurze ze skosowanym kapeluszem w ręku lub na głowie. Później przedstawił króla Wiktora Emanuela II, którego pamięć w ten sposób honorowana jest przez ród włoski za zasługi położone w dziele zjednoczenia przed 100 laty rozdzielnie istniejących państw w jedno państwo.

Zjednoczenie to uważane jest za położenie podwalin pod rozwój gospodarczy kraju, którego objawy można, zwłaszcza w ostatnich latach, zauważyć. Są jednak we Włoszech i tacy cynicy, którzy pół żartem stwierdzają, że ów czorny przez poród monarcha uczynił Italię wielką krzywdę jednocząc północne państwa z południowymi. Gdyby bowiem zafundował Południe nie ciężary na gospodarce kraju i nie umazania bogatej Północy do udzielania mu pomocy inwestycyjnej, to północne Włochy stałyby się — ich zdaniem — krajem dorównującym w rozwoju najbardziej przemysłowemu krajom europejskim, a ich ludność cieszyłaby się najwyższym poziomem życia.

W tym całym stwierdzeniu jedno jest tylko prawdą. Różnica między rozwojem Północy i Południa jest widoczna dla obserwatora, i to bez potrzeby wglębiania się w analizę danych statystycznych. Wystarczy wyjechać samochodem kilkanaście kilometrów na południe od Rzymu, aby dojrzeć biedę panującą we wszystkich osiedlach i daleko idącą różnicę w sposobie życia mieszkańców zafundowanego Mezzogiorno (Południe) i uprzemysłowionej Północy.

O problemach Mezzogiorno już pisało w „Zyciu Gospodarczym” (patrz np. artykuł „Dualizm ekonomiczny Włoch”, Nr 30 i 31 z 1960 r.). Nie ma więc potrzeby powtarzania, powołując się na znanych faktach. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka podstawowych, związanych z tym zagadnień.

Powstała przed 10 laty Cassa per il Mezzogiorno rzeczywiście dokonała wielkiego wysiłku, aby pobudzić Południe do swobodnego rozwoju gospodarczego. Gdy rozmawiałem na te tematy z przedstawicielem Komitetu do Spraw Południa, działającego na prawach Ministerstwa, szeroko cytowano wszystkie posunięcia dokonane w tej dziedzinie przez państwo. Wzroczone mi grubym tom, obejmujący sprawozdanie Komitetu dla parlamentu, w którym podane są wszystkie dane statystyczne, dotyczące pomocy dla Mezzogiorno, wymienione wszystkie przepisy mające ułatwić rozwój tej połaci kraju, przytoczone liczne tablice i analizy ekonomiczne.

Po przeczytaniu tego sprawozdania trzeba jednak dojść do wniosku, że wprawdzie nakłady na rozwój Południa były bardzo wielkie i wyniosły w ciągu dziesięciolecia 1000 miliardów lirów (ok. 1,5 miliarda dolarów), ale polityka ich wydatkowania nie była w pełni właściwa. Ograniczono się bowiem do finansowania tzw. infrastruktury, tj. do stworzenia warunków dla rozwoju gospodarczego tej części kraju w postaci budowy dróg, nawodnienia, stworzenia sieci ośrodków szkoleniowych itp. Samo zaś urzeczywistnienie postawionych inicjatyw prywatnej, która ma lepsze warunki pracy i pewne udogodnienia podatkowe powinna była przystąpić do stworzenia przemysłu.

Tymczasem rzeczywistość nie potwierdziła nadziei inicjatorów. Mimo wszystkich przyznanych przywilejów i prerogatyw kapitał prywatny wolał inwestować na Północy lub nawet za granicą. Różne były tego przyczyny: brak na Południu wykwalifikowanej siły roboczej; uprzedzenie kapitalistów do mentalności ludzi Południa, do rzekomego ich lenistwa, co groziło osiągnięciem niższej wydajności pracy, a więc podwyższeniem kosztów produkcji; niechęć do zamieszkiwania na Południu przez inteligencję techniczną; trudności w zarządzaniu zakładami położonymi daleko od siedziby dyrekcyj przedsiębiorstwa; dążenie do ekspansji na rynki zagraniczne, co w wielu przypadkach (z uwagi na istniejące ograniczenia importowe i bariery celne) zachęcało do budowy za-

kładów w krajach mogących importować dane towary.

Wszystko to nie równoważyło korzyści podatkowych i kredytowych, osiąganych w przypadku budowy nowych zakładów przemysłowych na Południu. Zwiększała się w okresie względnej prosperity przemysłu włoskiego sprawa kredytów nie przedstawiała dla większości koncernów włoskich żadnego problemu.

W tych warunkach teoria niektórych ekonomistów i działaczy włoskich, twierdzących że wystarczy postępy w rolnictwie miały miejsce przede wszystkim na północy kraju, to łatwo znaleźć wytłumaczenie dla niedzi ludności uprawiającej rolę w Mezzogiorno.

„Nie więc dziwnego, że chłop z południa Włoch masowo opuszczają swoje domostwa i emigrują w poszukiwaniu lepszego bytu na Północ lub za granicę. Widok opuszczonych i niszczących domków w małych miasteczkach, który można zauważyć nawet w bezpośrednim sąsiedztwie Rzymu, robi wstrząsające wrażenie.

Trzeba przy tym zauważyć, że ruch emigracji wewnętrznej lub zagranicznej włoskiej ludności rolniczej uzależniony jest jedynie od energii i inicjatywy danej rodziny. We Włoszech w zasadzie nie istnieje bowiem charakterystyczna dla innych krajów przywiązanie chłopów do ziemi. Dotyczy to zwłaszcza Południa, a przede wszystkim Sycylii, gdzie nie ma właściwie wsi w czymkolwiek podobnych do osiedli wiejskich w innych krajach europejskich. Można przejechać całą Sycylię wzdłuż i wszerz i nie zauważyć ani jednej normalnej zagrody wiejskiej. W dawnych czasach — z uwagi na specyficzne obyczaje panujące w tej części kraju — zamieszkiwanie w odosobnionych zagrodach było niebezpieczne. Dlatego też cała ludność wiejska do dziś dnia skupia się w miasteczkach, które z czasem rozrastają się do pokaźnych, pod względem liczby ludności, osiedli.

W okresach, kiedy praca w polu jest konieczna, cała niemal ludność takiego miasteczka nad ranem wyjeżdża na wózki ciągniętych przez konie lub osiołki na odległe niejednokrotnie o kilkanaście kilometrów swoje grunty, aby do wieczora wykonywać niezbędne prace polowe, po czym na noc wraca do swoich domów, w miasteczku. W tych warunkach rzeczywistość trudno jest o uczucie przywiązania do ziemi, zwłaszcza jeśli praca w polu jest ciężką, mało wydajną i nie dającą dochodu wystarczającego na przyzwoite utrzymanie.

Jakie są możliwości wyjścia z obecnego impasu w rolnictwie włoskim? Ekonomisci włoscy widzą drogę rozwiązania w dwóch płaszczyznach.

Po pierwsze w zawiązaniu na szerszą niż obecnie skalę spółdzielni rolniczych (obecnie istnieje minimalna ich ilość, obejmująca powierzchnię ok. 30 tys. ha, przy czym położone są one głównie w centrum kraju). Koncepcja ta dotyczy zjednoczenia gospodarstw chłopskich tylko w zakresie wspólnego zaopatrzenia i zbytu, zrzeszenie bowiem chłopstwa w spółdzielnie gospodarujące na wspólnej ziemi nie jest do pomyślenia w państwie burżuazyjnym. Jednakże realizacja i tej idei natrafia na wielkie przeszkody, wynikające ze znacznego rozdrobnienia własności chłopskiej i trudności w zjednoczeniu chłopów włoskich, odznaczających się specyficzną mentalnością. Dlatego też — mimo wysiłków centralnej organizacji spółdzielczej Lega Nazionale Cooperative e Mutue (nadrządzonej działalności całej spółdzielczości — rolniczej, spożywców, rybackiej, mieszkaniowej,

spółdzielni pracy itp.), z której przedstawieliśmy przeprowadzanie dłuższą rozmowę, dają one bardzo niki wyniki.

Drugą płaszczyzną, mającą zresztą ściśle związek z organizacją spółdzielczości rolniczej, jest specjalizacja produkcji rolniej. Zdanem dużej grupy ekonomistów rozwijanie wszechstronnej produkcji rolniej nie ma we Włoszech większego sensu, zwłaszcza na południu kraju. Na małych bowiem powierzchniach, stanowiących własność poszczególnych

gospodarstw, uprawianie wielostronnych kultur prowadzi do autokonsumpcji. Produkcję zaś towarową można osiągnąć tylko przez nastawienie się na określony monokulturę. Południe Włoch, ze względu na swój klimat, ma wszelkie warunki do korzystnej i dochodowej uprawy warzyw i owoców. W tym więc kierunku należałoby nastawić producentów rolnych. Zwiększona produkcja owoców i warzyw (tych ostatnich konsumuje się zresztą we Włoszech niezmiernie mało) pozwoliłaby na znaczne zwiększenie eksportu tych produktów, co z kolei umożliwiłoby powiększenie importu zboża. W ten sposób można by znacznie podnieść dochodowość gospodarstw chłopskich i w pewnym stopniu złagodzić niedź ludność wiejską.

Czy i kiedy projekty te będą mogły być przekształcone w rzeczywistość, stanowi pytanie, na które nie można dać odpowiedzi. Tymczasem dysproporcje między bytem ludności wiejskiej a poziomem życia burżuazji, inteligencji włoskiej i wykwalifikowanych robotników przemysłowych są ogromne. A problem rolnictwa na długo chyba pozostanie problemem witalnym, o którym w Itali niechętnie się mówi.



Redukcje w przemyśle samochodowym USA

Ponad milion samochodów w USA nie znajduje nabywców i zalega magazyny fabryczne, hurtownie i punkty sprzedaży. Zbyt aut osobowych wywołuje tendencję spadkową, w związku z tym producent ograniczają produkcję. Jej rezultaty w styczniu br. wykazały poziom najniższy w ciągu ostatnich dziewięciu lat.

W tej sytuacji zakłady General Motors zmuszone zostały do przejęcia zwolnienia na okres jednego tygodnia 40 500, a zakłady American Motors 20 tys. pracowników. Zakłady Forda rozważają konieczność przejęcia zwolnienia ponad 15 tys. robotników. Inne mniejsze koncerny już stosują system zwolnień. Niekorzystna sytuacja przemysłu samochodowego hamuje w poważnym stopniu produkcję przemysłu stalowego i przyczynia się do wzrostu bezrobocia.

(d)

Pomyślnie perspektywy przemysłu budowlanego w USA?

Ocena sytuacji w amerykańskim przemyśle budowlanym, w zależności od ocenianego, przewidywa się raczej różnie. Prezydent Kennedy przedstawił jako przykład niepokojącej sytuacji gospodarczej. Ostatnie jednak doniesienia statystyczne nie w pełni potwierdzają taką ocenę.

W roku 1960 napływ nowych zamówień budowlanych osiągnął rekordowy stan. Wyniósł on w ub. r. 38 316 mln dol. (w 1959 r. 36 525 mln dol.). Dane te podał kierownik wydziału ekonomicznego firmy F. W. Dodge Corp. specjalizującej się w statystyce rynku budowlanego. Nowe zamówienia jakie napłynęły w grudniu ub. r. były o 22 proc. wyższe od stanu zamówień z grudnia 1959 r.

Ogólnie więc biorąc perspektywy budowlane na rok bieżący nie są złe. Obram ten różni się jednak przy analizie poszczególnych dziedzin. Nowe zamówienia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego osiągnęły w 1960 r. stan 18 105 mln dol. i były o 16 proc. niższe niż w 1959 r. W tej grupie znacząco spadł poziom zamówień na budowę domów jednorodzinnych (wielorodzinnych o 6 proc.).

Cała dziedzina budowlana, poza mieszkaniową i ciężkimi konstrukcjami, wykazuje wzrost zamówień o 7 proc. (w stosunku do 1959 r.), osiągając sumę 12 230 mln dol. W tej grupie aliny przysrost zamówień wykazuje budownictwo szkół, budynków przemysłowych, handlowych i biurowych.

Inne dziedziny budownictwa (ziemne, podziemne itp., zwane w USA „ciężkimi konstrukcjami”) osiągnęły w nowych, zesłanych zamówieniach stan 8 972 mln dol., czyli o 16 proc. wyższy niż w 1959 r. Ten znaczny wzrost nastąpił w związku z zamówieniami rządowymi na budowę autostrad o znaczeniu ogólnokrajowym.

Z ogólnej analizy wynika, że głównymi źródłami rozwoju rzechu budowlanego w USA były budowy nowych szkół i autostrad. Dane statystyczne wskazują dalej, że podstawowymi źródłami, z których wypływały nowe zamówienia były czynności rządowe, stanowe i komunalne. Nowe ich zamówienia stanowiły 35 proc. ogólnej wartości nowych zamówień w budownictwie w 1960 roku (w 1959 r. 31 proc.). W grudniu ub. r. udział ten wyniósł 45 proc.

Wytył podana struktura daje rzeczywiste — jednym podstawą do szacowania innych do przemyślejszych przewidywań. Wydaje się jednak, że w ciągu najbliższych dwu miesięcy sytuacja ostro się zmieni.

Budownictwo mieszkaniowe w Anglii

W Anglii w 1960 roku wybudowano 297 515 nowych mieszkań, czyli o 21,44 — więcej, niż w roku poprzednim. Od końca wojny do końca 1960 roku wybudowano w Anglii ogółem 5 500 152 mieszkania. Pod względem nasilenia budownictwa mieszkaniowego w Europie zachodniej, po wojnie Anglia zajmuje drugie miejsce, na pierwsze zaś — wysunęła się Niemiecka Republika Federalna.

(HP)

Deficyt bilansu handlowego w Anglii — 881 mln funtów

Bilans handlowy Anglii za 1960 rok został zamknięty deficytem w wysokości 881 mln funtów, przy imporcie wynoszącym 459 mln funtów, eksporcie łącznie z reeksportem — 378 mln funtów. Szczególnie niekorzystnie w roku ubiegłym ułożyły się dla Anglii stosunki handlowe z Ameryką Północną, gdzie eksportowano towarów za sumę 53,3 mln funtów (spadek w stosunku do 1959 roku o 6 proc.), a importowano — za 94,2 mln funtów (wzrost o 18 proc.).

W ogóle udział Anglii w eksporcie krajów kapitalistycznych po wojnie stale spada — w 1959 roku wynosił on 25,5 proc. W 1959 roku — 17,3 proc. Saldo ujemne w handlu zagranicznym Anglii jest zjawiskiem stałym (rok 1954, w którym uzyskano nadwyżkę w sumie 91 mln funtów, był raczej wyjątkiem), ale wysokie deficyty w handlu zagranicznym w bilansie płatniczym na sumę przynajmniej 350 mln funtów rocznie. Tymczasem według informacji dziennika „Financial Times” wpływy z tzw. eksportu niewidzialnego nie wystarczają na pokrycie niedoboru handlowego w ubiegłym roku i saldo ujemne bilansu płatniczego za 1960 rok wynosiło około 130 mln funtów.

W związku z taką sytuacją prasa angielska podkreśla, iż wydatki stały się w Anglii na wojnę wewnętrzną w najbliższym stopniu niż w RFN, Włoszech, Japonii i innych krajach. Wolałoby do jej zwiekszenia. W latach przemysłowo-handlowych zaczęła uwalniać się tendencja do zamrożenia plac robotniczych.

(HP)

Ruch cen w Jugosławii

W związku z wprowadzeniem w Jugosławii na początku br. nowego kursu dolara oraz nowych zasad w handlu zagranicznym, belgradzka „Borba” z dnia 25 stycznia rozważa wpływ, jaki wywrze to na ceny towarów na rynku wewnętrznym. Przewiduje się np., że nastąpi podwyższenie cen i benzyny, obniżenie cen prawie wszystkich artykułów produkowanych przez rolnictwo. Istnieje możliwość zmiany ceny na wyroby metalowe, energię elektryczną, tekstylia i meble. Prognozę te opiera „Borba” m. in. na analizie cen towarów na rynkach zachodnich, z którymi to cenami ostatnia reforma dewizowa, przeprowadzona w Jugosławii, zjednoczyła na rynek jugosłowiański.

(JK)

Perspektywy handlu polsko-brytyjskiego

Od połowy lutego br. bawi w Polsce na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego 20-osobowa delegacja Londyńskiej Izby Handlowej, która przybyła w charakterze „Misji Dobrej Woli”. Celem misji jest zapoznanie się z naszą gospodarką i ekonomiką, odwiedzenie szeregu zakładów przemysłowych, przeprowadzenie rozmów z naszymi centralami handlu zagranicznego oraz dokonanie wymiany poglądów z Polską Izbą i Ministerstwem Handlu Zagranicznego na temat możliwości dalszego rozwoju wymiany handlowej między Wielką Brytanią i Polską. W skład delegacji brytyjskiej wchodzi członkowie Londyńskiej Izby Handlowej z Prezesem Izby (który przybędzie do Polski 23 bm.), lordem Ebbishamem na czele, oraz przedstawiciele eksporterów i importerów brytyjskich.

Czy istnieją sprzyjające warunki dla wypełnienia przez misję jej zadania? Sięgnijmy do liczb i faktów.

Wymiana handlowa między Polską i Wielką Brytanią ma wieloletnią tradycję. Polski bekon, szynka, mięso i masło, wyroby włókiennicze i odzież oraz inne artykuły już w okresie międzywojennym zdobyły rynek angielski, zyskując uznanie odbiorców i konsumentów. Na rynku polskim z kolei znalazły trwałe zbyt angielskie maszyny, sprzęt elektrotechniczny i środki transportu, farmaceutyki i chemikalia, przędza, wełna i inne surowce. Wielkość polsko-brytyjskich obrotów handlowych w ostatnich latach okresu międzywojennego przedstawiała się następująco (w mln dolarów amerykańskich)*:

Lata	Przychód	Wydatek
1936	26,7	41,8
1937	26,1	41,4
1938	26,0	40,6

Zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, bo już w roku 1948, wznowione zostały stosunki handlowe między Polską i Wielką Brytanią. Umowa handlowa z Anglią była jedną z pierwszych naszych umów handlowych z krajami zachodnioeuropejskimi.

Już w roku 1948 obroty polsko-brytyjskie przekroczyły najwyższy poziom przedwojenny z lat 1936 — 1937 — 1938, wykazując na przestrzeni lat 1948 — 1959, z niewielkimi wahaniem, w poszczególnych latach, stałą tendencję wzrostu, co obrazuje poniższe zestawienie (w mln dol. USA):

Lata	Przychód	Wydatek
1948	42,0	44,8
1949	63,8	63,4
1950	64,0	65,5
1951	68,0	71,1
1952	68,8	75,3
1953	89,4	83,7
1954	83,0	88,8
1955	86,5	86,7

Na wysoki poziom naszego eksportu w latach 1955 i 1956 wpłynął udział węgla, którego niedobór Wielka Brytania w tych latach odczuwała, w wyniku czego wywieźliśmy ponad milion ton w roku 1955 i 1 775 tys. ton w 1956 roku.

W roku 1957 nastąpił spadek naszego eksportu w porównaniu do lat 1955 i 1956 na skutek wypadnięcia dostaw węgla.

W następnych jednak latach eksport nasz zaczął na szybko wzrastać, osiągając w roku 1960 nie notowaną dotąd kwotę prawie 100 milionów dolarów. W naszym wywozie, poza tradycyjnymi dostawami

artykułów mięsnych, jak bekon, szynki, konserwy mięsne itp., zaczyna się rozwijać eksport wielu nowych towarów, nie eksportowanych dotychczas na rynek brytyjski.

Tak np. poza eksportem drewna i szkielej rozwijają się eksport płyt spłisnionych, nowoczesnych mebli, wyrobów z trzciny i wikliny, różnych wyrobów z drewna, skórek futerkowych, wyrobów sztuczki ludowej itp. W dziale artykułów przemysłowych trwałe konkurencji rozwijał się poważnie eksport tkanin, konfekcji i wyrobów porcelanowych, rowerów, maszyn do szycia, płyt gramofonowych, książek, filmów, dzieł sztuki itd. Wzrosły kilkakrotnie dostawy chemikaliów do Wielkiej Brytanii.

Rozszerzenie asortymentu naszego eksportu wskazuje na możliwość powiększenia dostaw do Wielkiej Brytanii.

Drugim czynnikiem sprzyjającym rozwojowi polsko-brytyjskich obrotów handlowych jest rozwój naszego przemysłu, stwarzający potencjalne zapotrzebowanie na import urządzeń inwestycyjnych z Wielkiej Brytanii. W ciągu ostatnich lat, niezależnie od importu maszyn, Polska zakupiła w Anglii turbosprężarki i licencję od Metropolitan Vickers, urządzenia do produkcji lekkiego kruszywa z łupków węglowych, licencję na produkcję teryleny, przedziałnię bawełny Piatta, maszyny papiernicze, dok pływający o nośności 5,5 tys. ton i wiele innych urządzeń inwestycyjnych.

Z każdym rokiem Polska staje się coraz chłonniejszym rynkiem dla angielskich maszyn i dóbr inwestycyjnych, o czym świadczą następujące wskaźniki wzrostu importu w tych pozycjach: 1957 — 100, 1958 — 229, 1959 — 269.

Obok maszyn i urządzeń Polska sprowadza z Wielkiej Brytanii wiele wyrobów przemysłowych niezbędnych naszej gospodarce oraz surowców hutniczych.

Podane fakty i liczby wskazują, że istnieją historyczne i naturalne przesłanki dalszego rozwoju wymiany handlowej między obu krajami. Przesłanki? Cóż więc warunkuje ich spełnienie? Co warunkuje dalszy dynamiczny wzrost naszych obrotów handlowych z Wielką Brytanią?

Zestawiając wysokość naszego eksportu do Wielkiej Brytanii z naszym importem towarów pochodzenia angielskiego okaże się, że Polska ma z Wielką Brytanią bilans handlowy dodatni. Jeśli jednak uwzględnić nasz import z całego obszaru sterlingowego — którego Anglia jest centrum — bilans ten jest dla Polski pasywny, w wyniku poważnych zakupów w krajach Wspólnoty Brytyjskiej takich towarów, jak wełna australijska, szal, kauczuk naturalny, mleczko kakaowkowe i inne surowce. Nasz bilans handlowy z Wielką Brytanią obciążają także spłaty związane z nacjonalizacją oraz opłaty za usługi w transporcie morskim. I wreszcie: wzrastający udział maszyn i urządzeń inwestycyjnych w naszym imporcie z Wielkiej Brytanii pociąga za sobą daleko idące zobowiązania płatnicze ze strony Polski.

Ekonomista polski musi więc oceniać perspektywy dalszego rozwoju obrotów handlowych z Wielką Brytanią — centrum obszaru sterlingowego, na podstawie całokształtu wzajemnych stosunków płatniczych. Można chyba sądzić, że w Anglii, kraju który stał się kolebką narodzin ekonomii politycznej, ocena ta znajduje szerokie zrozumienie. Dlatego też przyjazd do Polski „Misji Dobrej Woli” witamy jako zapowiedź dalszego, pomyślnego rozwoju stosunków handlowych między obu krajami.

J. M.

* Przeliczone ze złotych przedwojennych na dolary amerykańskie po kursie z dnia 20.10.1939 — 1 dol. = 5,30 zł.

WSTYDLIWE PROBLEMY

(Korespondencja własna z Włoch)

STEFAN FRENKEL

stworzyć dogodne warunki a kapitał znacznie inwestować, okazała się błędna. Zaczęła natomiast zwyciężać teoria innej grupy ekonomistów, którzy uważają, że budowa infrastruktury nie jest wystarczająca, ale trzeba, aby państwo samo stworzyło na Południu ośrodki przemysłowe. Jeśli takie ośrodki powstaną, to wokół nich rozwinię się zarówno drobny i średni przemysł spełniający wobec wielkich zakładów funkcje usługowe, jak i handel i innego rodzaju usługi.

W ostatnim czasie nałożono więc na przedsiębiorstwa państwowe, które odgrywały wielką rolę w ekonomii Włoch, obowiązek inwestowania na Południu co najmniej 40% przeznaczonych na inwestycje funduszy. Akcja ta została dopiero rozpoczęta, skutki jej będzie więc można ocenić za dobrych kilka lat. Tymczasem zaś poziom rozwoju Mezzogiorno jest wyraźnie niedostateczny. A wynika to nie tylko z niedostatecznego uprzemysłowienia, ale i z zacofania rolnictwa, które ciągle jest przecież działem gospodarczym dominującym na Południu.

I tutaj dochodzimy do problemu, który we Włoszech jest problemem wstydliwym. O sprawach rolnictwa prawie żaden z licznych ekonomistów, z którymi miałem rozmowę, nie rozmawiał na tematy gospodarki Włoch, nie chciał mówić zastępując się brakiem kompetencji w tej sprawie. Pogląd swój opierał więc muszę na wizualnej obserwacji, na fragmentarycznych wypowiedziach moich rozmówców i na materiałach statystycznych.

W ciągu ostatnich 10 lat nastąpił pewien postęp w produkcji rolniczej. Wzrosła ona w 1960 r. o około 40% w porównaniu ze stanem z roku 1950, co jest równoznaczne z identycznym wzrostem w porównaniu z poziomem w latach 1936—39. Równocześnie zaś zmniejszyła się liczba zatrudnionych w rolnictwie. Pod koniec roku 1950 zatrudnienie w rolnictwie sięgało 43 proc. wszystkich zatrudnionych w gospodarce Włoch, to w roku ubiegłym udział ten zmniejszył się do 32 proc. W okresie od 1954 do 1959 roku liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejszyła się z 6,8 mln do 6,2 mln osób, a więc mniej więcej o 10 proc., co łącznie ze wzrostem produkcji rolnej spowodowało, że nominalny dochód na głowę ludności rolniczej zwiększył się w tym czasie o około 23 proc.

Ale równocześnie wzrosły przy najmniej o 15 proc. koszty utrzymania, co spowodowało minimalne tylko podniesienie poziomu życiowego ludności rolniczej, bez porównania słabsze niż ludności zatrudnionej poza rolnictwem. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę, że w 1960 roku — na skutek złych warunków atmosferycznych — produkcja rolnicza zmniejszyła się o 3,3 proc. oraz że

Ze świata

Spadek zużycia kauczuku w USA

Według danych stowarzyszenia producentów kauczuku zużycie tego surowca w USA spadło z 1954 roku, to w 1959 roku do 1960 tys. ton. W 1960 roku — 12,5 tys. ton. W swoim sprawozdaniu wymienione stowarzyszenie stwierdza, że zużycie kauczuku syntetycznego coraz bardziej wypiera z użycia kauczuku naturalnego. Z ogólnej ilości zużytego w 1960 roku surowca na kauczuk syntetyczny przypadła 108,5 tys. ton, czyli 63 proc. (w 1959 roku — 65,3 proc.), a na naturalny — 487 tys. ton, czyli 31 proc.

Wzrost eksportu brytyjskiego do krajów socjalistycznych

Jak podaje agencja Reuters, w roku 1960 eksport brytyjski do Związku Radzieckiego wzrósł w stopniu znaczącym, niż do jakiegokolwiek innego kraju. Dostawy towarów brytyjskich do ZSRR wzrosły znacząco w ub. roku o 33 proc. Jedną z przyczyn tego wzrostu był reeksport kauczuku, to wzrost ten był jeszcze większy i wyniósł 51 proc. wobec roku 1958.

Wartość eksportu brytyjskiego do ChRL wyniosła w ub. roku 31,4 mln funtów, wobec 24,4 mln w roku 1958.

Wymiana handlowa W. Brytanii z NRD i Rumunią wzrosła w 1960 r. dwukrotnie, tendencja wzrostowa wykazywała również obrotów brytyjskich z Czechosłowacją, Węgry i Bułgarią. W handlu z W. Brytanią Polska w roku 1960 wykazała dodatni bilans płatniczy.

Angielsko-niemiecka współpraca

Grundriowa wizyta angielskiego ministra handlu Thorneycrofta w Bonn zakończyła się porozumieniem z radem NRD w sprawie współpracy na polu pro-

Produkcja samochodów w NRF

Produkcja samochodów w Niemieckiej Republice Federalnej w 1960 roku po raz pierwszy przekroczyła poziom 2 mln sztuk rocznie, wynosząc 2 035 512 wozów osobowych i ciężarowych, z czego eksportowano 828 519 sztuk wobec 870 057 wozów eksportowanych w 1959 roku. W stosunku do roku poprzedniego produkcja samochodów w 1960 roku wzrosła o 14,6 proc., a eksport — o 18,8 proc. Recesja w przemyśle samochodowym, występująca w USA, Anglii i Francji, dotarła już i do NRF, czego pierwszą oznaką jest zmniejszenie się udziału eksportu w zachodnioludniemieckiej produkcji samochodów z 30,7 proc. w 1959 roku do 27,8 proc. — 1960 roku.

Wydaje się, iż ze względu na wielkie zapasy gotowych samochodów na rynkach świata kapitalistycznych, jak również w związku ze wzrastającymi trudnościami eksportu małych samochodów do USA, ekspansja samochodów na rynkach zachodnioludniemieckich będzie ulegnie dalszemu i to poważnemu zahamowaniu.

(HP)

ChRL i ZSRR zakupiły kanadyjską pszenicę

W ubiegłym tygodniu, bawiła w Kanadzie delegacja handlowa ChRL zawiązała z kanadyjskimi dostawcami umowę na dostawę 750 tys. ton pszenicy, wartości 60 mln dol. Podobna umowa na dostawę 1 mln t. pszenicy do ChRL została zawarta niedawno z Australią. W ostatni cz tygodniach również Związek Radziecki zakupił w Kanadzie 7,3 mln bushel pszenicy (1 bushel = ok. 35 litrów pszenicy). Jest to pierwszy zakup pszenicy orientacji trzech lat. W roku ubiegłym Kanada eksportowała do ZSRR przede wszystkim kukurydzę i płoty stalowe. Zakup Związku Radzieckiego i ChRL przyczynia się do zmniejszenia znacznego zapasów pszenicy jakie nagromadziły się w Kanadzie.

